GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 42. Chicago, Illinois, Czwartek, 21-go Października, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor bawiący obecnie w Pittsburg, Pa. zkąd udaje się dalej na wschód przez Pennsylvanią do Boston, Mass., posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali. Dokąd przybędę, będzie poprzednio w "Gazecie Polskiej" ogłoszone.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1898 rok to jest do 1 Stycznia 1899 roku.

Jak w latach poprzednich, tak też i w tym roku, ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok 1898-my aż do 1-go Stycznia 1899, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jak również na premią wydajemy drzewka oraz rozmaite instrumenty, od których posełamy na żądanie osobne katalogi.

Jeźli abonent życzy sobie coś co wynosi więcej niż jednego dolara — od ceny podanej ma odciągnąć sobie dolara a resztę niechaj przyśle z prenumeratą. Np. kto sobie życzy Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski. Cena jest 4 dol. — na premią odchodzi $1 a pozostałe 3 dolary należy dołączyć do prenumeraty. Razem Gazeta na rok i Słownik uczynią **5 dolarów.**

"Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika "Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż "Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, abyśmy przesyłkę sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od cen następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo IXgo, Xgo i XI) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

☞ Premie w książkach i drzewkach wydawać się będą tylko do

15-go MARCA, 1897 r.

Ponieważ z powodu kilkuletnich trudnych czasów, wielu zalega za Gazetę a teraz niektórzy przy przysełaniu prenumeraty za i na Gazetę do 1 Stycznia, 1899, żądają premie tak za czas ubiegły jak i za przyszły —. więc tym wszystkim donosimy, że tego roku będziemy dawali premie tym, którzy jednocześnie płacą za czas ubiegający i naprzód. Właściwie nie powinni tacy abonenci wcale premii dostać, jeszcze nam za czekanie należałby się procent, lecz mając wzgląd na czasy panujące, tego roku będziemy wydawali aż do **15-go MARCA,** premie tym, którzy od razu przyślą za Gazetę za czas ubiegający i naprzód. Kto więc winien jest 2 dolary a przyśle 4 dolary "za i na" do 1 Stycznia, 1899 r., — będzie miał prawo wybrać sobie na premią za 2 dolary książek (za 2 lata), lub co innego ofiarowanego przez nas na premią.

☞ Nowi abonenci mogą zapisać sobie Gazetę każdego czasu. Zapisujący sobie teraz, dopłacić muszą za każdy miesiąc 18 centów do Nowego Roku a od Nowego Roku 1898 do 1go Stycznia, 1899 $2.0o. Na 15 miesięcy Gazeta wynosi $2.50, na 14 miesięcy $2 35, na 13 miesięcy $2.18 na rok 2 dolary.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Madrytu donoszą, że pomiędzy znakomitymi hiszpańskimi przewódzcami stronnictw jest rozdwojenie co do nowej polityki gabinetu Sagasty względem Kuby. Jeden odłam wierzy, że wszystkie usiłowania rządu utrzymania Kuby będą płonnemi, bo reformy zostały za późno nadane, inny znów, że obecny sposób traktowania Kubańczyków powinien był pozostać niezmienionym.

Marszałek Blanco, mianowany kapitanem-generałem Kuby na miejscu Weylera, gdy odjeżdżał w drogę do Kuby, oznajmił: "Wkrótce spodziewam się powrócić zwycięzcą." Lud pożegnał go okrzykiem: "Niech żyje wojsko!"

Nowy kapitan-generał Kuby ofiaruje Kubańczykom autonomią tj. samorząd, jak tenże został nakreślony przez nowe ministeryum pod prezesem Sagastą a jeźli Kubańczycy nie przyjmą autonomię, wtenczas dalej prowadzić będzie z nimi wojnę aż do wytępienia. Jednak marszałek Blanco się spodziewa, że Kubańczycy przystaną na przyjęcie samorządu.

Na Kubę przed końcem października Hiszpania wyszle 5,000 wojska a w listopadzie 15,000 więcej.

Marszałek Blanco ma lat 63 i dzielnie się odznaczył w wojnie przeciw Karlistom 23 lat temu.

* * *

Z Berlina donoszą, że cesarz niemiecki Wilhelm przewodniczył na radzie cesarskich i pruskich ministrów w nowym pałacu w Poczdamie. Było to pierwsze posiedzenie ministrów od paru miesięcy i że nastąpiło po audyencyi wczorajszej cesarza z księciem Hohenlohe, dr. Miquel'em i von Büllow'em, obiegają rozmaite sensacyjne pogłoski.

Nie ma wątpliwości, że omawiano reformy marynarki i sądownictwa, i donoszą, że ministrowie postanowili nie rozgłaszać planów marynarki przed zebraniem się parlamentu. Sam ten fakt wykazuje, że ministrowie się poróżnili. Parlament niemiecki (Reichstag) zbierze się w pierwszym tygodniu Grudnia.

* * *

Madryt, Hiszpania, 14 paźdz — Władze wojskowe z pośpiechem prowadzą wysełkę swego wojska 50 tysięcznego na Kubę. Przed końcem bieżącego miesiąca wojsko to ma być w drodze.

* * *

Z Madrytu donoszą dnia 18 bm., że zanosi się na nowe przesilenie ministeryalne, z powodu rozdwojenia w szeregach autonomistów. Do tego prezes ministrów, Sagasta, jest obłożnie chorym.

Z Konstantynopola, Turcyi, donoszą dnia 14 bm, że wszystkie preliminarye tj. wstępne warunki zostały załatwione na zawarcie traktatu zaczepno odpornego pomiędzy Bułgaryą a Turcyą. Książe Ferdynand dostaje dziedziczne generałgubernatorstwo Rumelii, którą obecnie zarządza jako mianowaniec sułtana.

* * *

Na bankiecie w Paryżu wydanym Prezydentowi Faure na upamiętnienie jego niedawnej wizyty do Rosyi, na którym byli urzędnicy, kupcy, biznesiści itd., prezydent Fanre wyraził się, że teraz po zawarciu sojuszu z Rosyą, Francya musi zająć najpierwsze miejsce w rzędzie narodów w sprawach całego świata.

* * *

Z Londynu donoszą, że co dopiero tam odebrano wiadomość, że w miesiącu czerwcu 3000 Abisyńczyków zostało wytępionych prawie co do jednego przez wojowniczy szczep Somalisów. Z liczby tej jedynie 69 ludzi uszło. Abisyńczycy stanowili wyprawę najazdową do Somali land i zostali zaskoczeni przez przeważne siły Somalisów nad rzeką Wibbe Shebeyli.

* * *

Z Petersburga telegram dnia 14 bm. donosi, że car moskiewski uczynił szlachcicami braci Jana i Edwarda Reszków, sławnych śpiewaków na operach.

* * *

Legacya Korei w Washingtonie odebrała dnia 15 bm. urzędowy kablogram, oznajmiający, że "Król ogłosił się cesarzem od dzisiejszego dnia 15 paźdz., 1897."

Oznacza to, że król Korei ogłaszając się cesarzem, daje znać światu, że nie jest ani nie chce być pod zwierzchnictwem Chin, które jako cesarstwo rościły sobie pewne prawa nad królem Korei. O tę władzę Japonia stoczyła zwycięzką wojnę z Chinami i sama chciała mieć to zwierzchnictwo nad Koreą. Lecz to obwieszczenie byłego króla a teraźniejszego cesarza wyklucza możliwość posiadania zwierzchnictwa tak ze strony Chin jak i Japonii i Rosyi.

W polityce azyatyckiej krok ten monarchy koreańskiego jest uważanym za krok wielkiej doniosłości.

* * *

Angielscy bankierzy finansiści, kupcy i fabrykanci w Londynie, z swymi licznymi podpisami posłali memoryał do kanclerza Sir Michała Hicks--Beach, w którym protestują przeciw zamierzonemu uznaniu srebra przez rząd angielski. Pomiędzy innemi podawają w tym memoryale, że każdakolwiekbądź zmiana od obecnego systemu pieniężnego Anglii, sprowadziłaby niezawodną ruinę i panikę finansową.

Anglia zamierzała uznać srebro jako metal pieniężny i miała niebawem mennice w Indyach Wschodnich otworzyć na wolne bicie srebra, lecz niezawodnie tego zaniecha i srebru da spokoj.

* * *

Wielka rzeź w Chinach.

Dnia 17 bm. do Tacoma, Wash., przypłynął z Chin parowiec, który przywiózł wiadomość, że miasto Kuang Yang, w prowincyi Hunan, w Chinach, zostało zdobyte przez oddział buntowników i jej mieszkańcy wyrznięci w pień. Banda ta była częścią armii rokoszowej, która niszczy prowincye Hunan i Kuang, w południowych Chinach. Liczba zabitych i rannych wynosi 1000.

Rebelianci liczyli 15,000 ludzi, z tych połowa uzbrojona. Celem rokoszanów jest znieść obecnie istniejący zarząd w południowych Chinach. Rząd jest bardzo zaniepokojonym, lecz nie ma stosownych środków na uśmierzenie rokoszu.

* * *

Berlin, 18 paźdz. Dziennik Lipski "Neueste Nachrichten" podaje rozmowę, którą miał ks. Bismarck z jednym gościem w tych dniach, w ciągu której Bismarck się wyraził pomiędzy innemi, że "doktryna Monroe'a jest niezwykłem zarozumialstwem względem reszty świata i że czyni gwałt innym amerykańskim i europejskim państwom z amerykańskimi interesami."

Jest podobną — rzekł B. dalej — do tego jakby dzisiaj Rosya i Francya się połączywszy nie pozwoliły na zmianę granic w Europie, lub jak gdyby wszechwładne mocarstwa w Azyi: Rosya i Anglia przypisały sobie prawo nie zmienienia politycznego stanowiska bez ich pozwoleństwa.

Ciągnąc dalej ks. Bismarck rzekł, że ich: (Amerykanów) wielkie bogactwa, pochodzące z ziemi Ameryki, naprowadziły amerykańskich ustawodawców do przeceniania własnych praw i do nizko-cenienia praw innych amerykańskich i europejskich państw.

Sprawa Grecko-Turecka.

KONSTANTYNOPOL, 18 paźd. —Dzisiaj rano odbył się pierwszy mityng pełnomocników greckich i tureckich, naznaczonych do zawarcia stanowczego traktatu pokoju pomiędzy Grecyą a Turcyą.

BERLIN, 18 paźdz.—Depesza do "Frankfurter Zeitung" z Konstantynopola opiewa, że grecki pełnomocnik książę Mavrocardato za przybyciem do Konstantynopola dla wzięcia udziału w ostatecznem zawarciu traktatu pokoju pomiędzy jego krajem a Turcyą — został tak obelżywie potraktowany przez tureckich urzędników celnych, że rozkazał swój okręt zwrócić napowrót do Aten. Jedynie najusilniejsze wstawienie się jego przyjaciół nakłoniło go odwołania rozkazu do powrotu.

Powstanie w Indyach Wschodnich przeciw Anglikom.

Fort Lockhead, Indye Ws., 18 paźdz —Posuwanie się armii angielskiej ku Tirah, letniej kwatery Afrydysów i Orakzais'ów, rozpocznie się w środę 20 bm. Szczegółowe rozkazy zostały już wydane co do ruchów każdej dywizyi.

Najpierwszy walny bój jest spodziewanym w przyszłą niedzielę, kiedy do wąwozu Semphaga zostanie szturm przypuszczony.

Brygada generała sir Bindon Biggs miała pierwszą utarczkę z nieprzyjacielem dzisiaj i z pozycyi wyrzuciła kilka tysięcy szczepowców z Chagru, w łańcuchu gór Samana. Ciężka strzelanina trwała cały dzień; działa z Fort Gulistan grały na lewe skrzydło nieprzyjaciela.

Poległo dwóch Sepoy'ów a kilku zostało ranionych. Nieprzyjaciel cofnął się. Siły brytyjskie spaliły kilka wsi.

Londyn, 19 paźdz.—"Daily Mail" poranny podaje informacyą z wiarygodnego źródła, że cholera wybuchła w batalionie Shropshire pułku, który jest rozstawiony w Sitapur, w północno-zachodnich Indyach, i że 40 nie-komisyonowanych oficerów i szeregowców już uległo.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 13 paźdz. Gen. Calixto Garcia zdobył miasteczko Bequita, w prowincyi Santiago de Cuba. Armia jego prowadziła operacye w okolicy tego miasteczka i dowiedział się, że silny konwój hiszpański tam stanął, będąc w drodze do armii gen. Luque. Gen. Garcia postanowił wyprawę tę zdobyć i zabrał się bez straty czasu do ataku. W ręce Kubańczyków wpadło: 50 wózków dwu kołowych z żywnością, 150 mułów i około $70,000 w gotówce w pieniądzach papierowych. Strata Hiszpanów była około 500 poległych i rannych a Kubańczyków prawie taka sama. Po złupieniu konwoju Garcia opuścił miasteczko.

HAVANA, Kuba, 14 paźdz. Gen. Weyler, ustępujący kapitan-generał, udzielił amnestyą 46 politycznym więźniom więcej, w tej liczbie znajduje się kilka kobiet.

W urzędowych kołach donoszą, że znów wylądowała filibusterska ekspedycya u wchodu do rzeki Arinao w prowincyi Santa Clara i ją stanowiący połączyli się z siłami rewolucyonistów pod komendą Rego.

KEY WEST, Frorida, 15 paźdz. — Dzisiaj siły kubańskie pod naczelnikiem Vega zaczepiły wielki konwój hiszpański pod gen. Linarez, zdążający z St. Luis, w blizkości Songo, w prowincyi Santiago de Cuba. Kubańczycy zdobyli cały konwój, 17 Hiszpanów wzięli jeńcem i zmusili Hiszpanów do odwrotu, którzy pozostawili swoich poległych i rannych na polu bitwy.

Kanonierki hiszpańskie "Marques", "Demolins", "Alvarado" i "Esteella" wjechały na rzekę Rio Seco, płynąc ku obozowi rewolucyonistów. Ci zaczekali aż wojsko nie wylądowało z kanonierek a wtedy dali ognia z tym skutkiem, że wielu zostało zastrzelonych i rannych a reszta zmuszona była czemprędzej schować się do kanonierek. Jeden statek rewolucyoniści zatopili. Gdy zaczęto strzelać z kanonierek do Kubańczyków, ci się cofnęli.

W mieście Matansas 40 osób umarło z głodu.

Gen. Luque stoczył zaciętą walkę pod Mojaccasahe, w Santiago de Cuba prowincyi. Rewolucyoniści zmusili Hiszpanów do odwrotu. Bój trwał kilka godzin. Strata Hiszpanów była dotkliwą: poległo kilku oficerów i 31 żołnierzy a 95 zostało ranionych.

Siły batalionów "Antequera" i "Burgos", w połączeniu z gierylasami pod komendą pułk. Delgado, usiłowały zaatakować obóz rewolucyonistow w Mamonsillo, w prowincyi Santa Clara. Rewolucyoniści ci zaczekali, aż siły Hiszpanów się przybliżyły do ich linii a wtedy sypnęli gęstym ogniem karabinowym. Natychmiast potem Kubańczycy wystąpili z atakiem na "machety" i zniewolili Hiszpanów do odwrotu. Hiszpanie utracili 24 zabitych i 12 rannych a w liczbie poległych znajduje się porucznik pułkownik Morgati.

HAVANA, 15 paźdz. Policya w Guines, w prowincyi Havana, aresztowała i w więzieniu osadziła senoritę Blanca Ortega, młodą damę ze znakomitej rodziny, i senoritę Wirginią Castellanos. Obydwa dziewczęta są oskarzone o spiskowanie przeciw rządowi. Sprawa ich prawdopodobnie stanie się tak rozgłośną, jak sprawa senority Cisneros, która uszla do New York City.

KEY WEST, Florida, 17 paźdz. Pięć tysięcy "skoncentrowanego" ludu umarło z głodu w Las Palacios, miasteczku w prowincyi Pinar del Rio, w ubiegłych 7 miesiącach.

Rewolucyjny gen. brygady Castillo złupił miasteczko San José, w prowincyi Havana. Garnizon nie stawił oporu, lecz przybył silny oddział hiszpański na odsiecz i wywiązała się gorąca bitwa na krańcu miasta. Rewolucyoniści pobili Hiszpanów, zadawszy im ciężkie straty.

Pułk. Jose Loreto Cepero, który został pojmany i osadzony w Cabanas fortecy, lecz potem zdołał uciec, zaatakował batalion Burgos blizko Santa Clara i pokonał Hiszpanów. Stracili oni 48 zabitych i 97 rannych. Pułkownik Sanchez i 4 oficerów znajdowało się pomiędzy poległymi. Cepero później napadł na fabrykę Hiszpańską w Cenfuegos i zabrał to wszystko, cokolwiek mógł potrzebować.

W Havanie obiega wieść, że kilku robotników postanowili zgładzić Sagastę, prezesa hiszpańskich ministrów, i że trzech ludzi wypłynęło do Hiszpanii w tym celu a przyczyna jest ta, że odwołanym został gen. Weyler.

HAVANA, 16 paźdz. W czwartek znaleziono na Prado trupa W. Hughes'a, korespondenta "Black and White", illustrowanego pisma w Londynie. Niedawno temu udał się do Pinar del Rio z paszportem od wojennego gubernatora. Wpadł w ręce oddziału hiszpańskich gierylasów, którzy go zmaltretowali i obrabowali ze wszystkiego w biały dzień.

Z poszarpaną odzieżą i wygłodniały udało mu się wreszcie dostać do Havany, a ponieważ skradziono mu paszport i wszystkie papiery, nie mógł ani ustanowić swojej tożsamości ani posłać kablogramu do swych przyjaciół. Konsul brytyjski również nie mógł mu pomódz i tak, będąc zupełnie obcym, egzystował po ulicach, aż nie znalazła go policya na ulicy bez duszy.

Hughes wyrobił sobie znakomitą reputacyę jako korespondent wojenny, tak w zachodniej Afryce jak i w Egipcie, i był synem chirurga Hughes, emerytowanego oficera brytyjskiej marynarki.

HAVANA, 18 paźd. Gen. Weyler z całym swoim sztabem wyjedzie do Hiszpanii dnia 30 bm.

†

Sp. Władysław Smulski.

W przeszłym numerze z powodu zamykania form, podaliśmy krótką tylko wzmiankę o śmierci śp. Wł. Smulskiego. Dzisiaj podajemy obszerniejsze szczegóły.

Śp. Władysław Smulski urodził się dnia 1 czerwca. 1836. w Gniewkowie, w W. X. P. W Trzemesznie ukończył szkołę gimnazyalną a w r. 1868 przybył do Stanów Zjednoczonych. Tutaj, podobnie jak każdy z nas, przechodził różne koleje doświadczenia o chleb codzienny. Pracował nawet na farmie w Burr Oaks, Illinois. Przez blizko 2 lata był redaktorem "Gazety Polskiej", lecz gdy panujące czasy krytyczne wykazały, że dla wydawcy Wł. Dyniewicza i dla redaktora Wł. Smulskiego nie ma chleba dla obojga, wyjechał znów na farmy.

W roku 1877 został redaktorem "Gazety Polskiej Katolickiej", którą wydawał śp. Jan Barzyński od r. 1874, brat znanych, starych i zasłużonych księży Wincentego i Józefa. Z czasem stał się właścicielem "Gazety P. K.", której tytuł zmienił na "Gazetę Katolicką." Pracował dzielnie i wiernie jako redaktor nad nauką i umoralnieniem ludu polskiego w Ameryce, pobudzając go do gorliwości w wierze katolickiej i do miłości do ojczystej literatury. Od samego początku założenia „Zjednoczenia Rzymsko Katolickiego" należał do niego, służąc wielkiej tej naszej polsko-katolickiej organizacyi swoją gazetą, swoją radą i nauką, a przez pewien czas pełnił obowiązki głównego sekretarza. Żywy przytem brał udział, zwłaszcza w młodszym wieku, w polskiem życiu publicznem, nie szczędząc bezinteresownie trudów i wystąpień na obchodach narodowych, religijnych i teatralno-pouczających. Ztąd też był ogólnie lubianym i bardzo popularnym i był typem starego amerykańskiego Polaka. Był, jak stare przysłowie mówi: "do tańca i do różańca."

Śp. Wł. Smulski był jednym z jedynie kilku, którzy "pracę życia" poświęcili publicystyce i redagowaniu w literaturze polsko-amerykańskiej. Był jednym z nie wielu, którzy wytrwali do końca, nie zważając, że przyszłość zdawała się być beznadziejną. Podczas gdy inni redaktorzy i wydawcy dziesiątkami porzucili niewdzięczną i nieopłacającą się pracę w wydawnictwie polsko-amerykańskiem, śp. Smulski wytrwał do końca, a gdy podeszły wiek odebrał mu młodzieńczą energię, złożył pisma swe w ręce młodsze, lecz czuwał, pilnował, brał udział w pracy, której się poświęcił tyle lat.

Pogrzeb odbył się w piątek d. 15go października, z wielką uroczystością i bardzo licznym udziałem Polonii chicagoskiej. Zebrali się wszyscy najstarsi i najwybitniejsi obywatele polscy w Chicago, oraz wiele księży tutejszych i zamiejscowych. Żałobne nabożeństwo odbyło się w kościele św. Stanisława Kostki, który był przepełnionym przed oznaczoną godziną nabożeństwa przez przyjaciół i znajomych. Powozów było około 60, a bryczek przeszło 25, prócz tego 2 powozy wiozły stosy wieńców. Jeden z tych wieńców (wielka kotwica) miał na wstędze napis:

"Władysławowi Smulskiemu prasa polska w Chicago" i dołączone były bilety redaktorów: "Gazety Polskiej", "Gazety Katolickiej", "Dziennika Chicagoskiego", "Zgody", "Narodu" i "Wiary i Ojczyzny."

Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił ks. Wincenty Barzyński, a rzewne kazanie wypowiedział ks. Gieburowski. O godz. 12 wyruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz czesko-polski, gdzie przybył o godz. 2 po poł. Na cmentarz, oprócz powozami i bryczkami, przybyli liczni znajomi i przyjaciele zmarłego pociągami kolei żelaznych.

Nad otwartym grobem piękną mowę pożegnalną wygłosił ks. Eugeniusz Sedlaczek, znany kaznodzieja tutejszy. Bardzo wielu płakało, gdy kapłan ten przemawiał i gdy potem wziąwszy grudkę ziemi ojczystej, przywiezioną z Krakowa, rzucił ją na trumnę zmarłego; wzruszenie było ogólne.

Po ks. E. Sedlaczku przemówił Wł. Dyniewicz, w imieniu wydawców i redaktorów polskich w Chicago, jako najstarszy dziennikarz polski w Chicago. Po przemowie tej odbyły się ostatnie smutne ceremonie spuszczenia trumny do grobu.

Całej strapionej rodzinie śp. Władysława Smulskiego wyrażamy nasze najszczersze współczucie nad stratą męża, ojca i dziadka.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

21 C. Urszuli p., Hilaryona.
22 P. Korduli, Brunona b.
23 S. Jana Kapistrana, Seweryna.
24 N. Rafała archanioła, Salomei.
25 P. Kryspina męczennika.
26 W. Ewarosta, Frumencyusza.
27 Sr. Sabiny, Florencyusza m.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

W Żytomierzu obchodził 12 wrześ. drugi biskup polski 50-letni jubileusz swego kapłaństwa, i to biskup dyecezyi żytomierskiej, ks. Cyryl Lubowicki. Po odprawionej mszy jubileuszowej udała się kapituła, duchowieństwo i osoby świeckie do pałacu biskupiego, gdzie ks. prałat Kruszyński po stosownem łacińskiem przemówieniu złżył dostojnemu jubilatowi w darze od całego duchowieństwa krzyż złoty biskupi. Po południu podejmował ks. biskup u siebie zebranych gości obiadem, który, wśród ogólnego i pełnego radości ożywienia i licznych toastów, zakończony został odśpiewaną na cześć najdostojniejszego pasterza kantatą "Plurimos annos optamus!" (Najdłuższych lat).

— Język polski w towarzystwach kredytowych miejskich w gub. warszawskiej został ograniczony — osobnym reskryptem cesarza.

Reskrypt opiewa:

1) Począwszy od dnia 1 lipca starego stylu 1900 roku, czynności piśmienne, rachunkowość i sprawozdania towarzystw kredytowych miejskich w gubernii Królestwa polskiego winny być prowadzone wyłącznie w języku rosyjskim; dopuszcza się tylko wyjątek dla korespondencyi z dłużnikami i taksatorami, która tymczasowo, do dnia 1 lipca s s. 1903 r., może być załatwiana w języku polskim.

2) Od daty ogłoszenia niniejszych przepisów na posady w rzeczonych towarzystwach kredytowych miejskich mogą być wybierani, a niemniej wyznaczani tylko ci, którzy znają gruntownie język rosyjski i mogą w nim swobodnie prowadzić korespondencyą.

Reskrypt został podpisany przez cara Mikołaja II pod dniem 27 czerwca 1897 r.

To znowu nie wygląda wcale na "ustępstwo."

— Z Chełmna, gdzie tak krwawo Unitów prześladowano, piszą do lw. "Słowa P." pod dniem 21 zm:

Wczoraj w Chełmie była cerkiewna uroczystość. Rzecz niebywała, przybył na nią cały dygnitaryat biórokratyczny wyższego stopnia, przyjechał też generał gubernator Imeretyński z swymi towarzyszami, a z Petersburga zastępca prezesa najwyższego Synodu Pobiedonoscewa, który bawi obecnie za urlopem za granicą.

Mówią, że przyjazd gościa petersburskiego nastąpił z polecenia cara, który w czasie swej bytności w Królestwie otrzymał przeszło 4000 prośb przeważnie od Unitów, co siłą zostali zaliczeni do prawosławia.

Car miał polecić, aby dzisiejszy zastępca prezesa Synodu zebrał dokładne wiadomości o wskazanych faktach nadużyć, a nawet w miarę uznania osobiście przesłuchał skarżących. Z tego powodu między popami, zwłaszcza pochodzenia galicyjskiego, panuje przestrach, a w ludzie ożywiona nadzieja, że zadość stanie się sprawiedliwości, dzięki carowi. Przyszłość niedaleka wykaże, o ile ta nadzieja jest uzasadniona.

— Zbójectwo w Królestwie Polskiem. Piszą z Miechowa, z Król. Polsk.: Od paru tygodni grasuje w lasach pow. miechowskiego szajka zbójecka, prawdopodobnie odłamek bandy Malarskiego. Pierwszą jej ofiarą był Szyja Konstenberg w Słomnikach. — Od pobicia rzezimieszków umarł on w szpitalu w Miechowie. Obecnie w lasach Marchockich złoczyńcy obrali sobie stałą siedzibę. — Pewność siebie i bezczelność ich przechodzi wszelką miarę. Dnia 10 bm. wracała z Miechowa służąca z Gor, ze sprawunkami i listem pieniężnym na 4 rs., Agnieszka Starek. Gdy przechodziła przez las Lisiny, zamordowana została. Zniklej Agnieszki poszukiwali — napróżno siostra i chlebodawca. Piątego dnia zarządził naczelnik straży ziemskiej obławę, złożoną z 12tu strażników i 240 chłopów, rabusiów jednak nie znaleziono, tylko ślady ich pobytu. Trupa zaś biednej Agnieszki wykryto w odległości 250 kroków od drogi. — Sekcya stwierdziła pastwienie się najohydniejsze i śmierć przez uduszenie. Oprócz tego przechodnie na trakcie przez lasy Miechowskie wiodącym bywają w dzień nawet zatrzymywani i rewidowani przez rozbójników, krórych sprawki ogromną w okolicy spowodowały panikę.

— Zbrodnia. W Warszawie, w pobliżu rogatek powązkich, rozegrał się krwawy dramat. Robotnik Jan Stępniewski powrócił z hulanki do domu w stanie silnego podniecenia, lecz z zamiarem zdobycia środków na dalszą pijatykę. Nie mając nic do sprzedania lub zastawienia swoich rzeczy, zarządał od swej kochanki, Maryanny Malasówny, aby mu ta oddała swoją suknię. Malasówna, której Stępniewski zabrał już poprzednio całą garderobę, odmówiła żądaniu. Stępniewski posunął się więc do gwałtu i przemocą chciał zabrać suknię. Wówczas wszczęła się walka i Malasówna, jako słabsza, została pokonana. Zrozpaczona, nie dając wszakże za wygraną, pochwyciła nóż i dogoniwszy w sieni uchodzącego z łupem Stępniewskiego, wymierzyła mu dwa ciosy w piersi. Pchnięcie w serce spowodowało śmierć natychmiastową.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Pan Hulewicz Leon z Kościanek kupił dobra rycerskie Mielęcin z folwarkami przeszło 4000 mórg, za pół miliona marek od Niemców. Po landszafcie wypłaci wszystko.

— Witkowo. Folwark Bukownicę pod Witkowem, należący dotąd do posiedziciela Colling, a obejmujący 700 mórg obszaru, kupił posiedziciel Bolt z Brodnicy w Prusach Zachodnich za 106,000 marek.

— Inowrocław. Wieś Jacewo kupił p. Hugo Rath za 450,000 mk.

— Z Poznańskiego nadchodzą same niepomyślne wieści. Szykan co niemiara... Wyroki na redaktorów pism polskich spadają, jak grad. Oto fakta:

Redaktor odpowiedzialny Gońca Wielk. p. Felerowicz dostał 100 marek kary za artykuł o obowiązkach narodowych Polaków na wychodźtwie w Niemczech. Prokurator dopatrzył się "podawania w pogardę urządzeń państwowych" w ustępie, gdzie redakcya mówi o "prawach wyjątkowych, ukutych na Polaków." Sąd się z tem zgodził i według niego, ani wydalenie 40 000 Polaków, ani komisya kolonizacyjna nie są to zarządzenia wyjątkowe.

W Bydgoszczy ks. Laskowski z Trzcianki skazany został na 60 marek kary za to, że uczył dzieci polskie języka ojczystego.

Na Górnym Szlązku kościelne Towarz. polskiej młodzieży św. Alojzego zostały z polecenia władzy duchownej porozwiązywane, choć młodzież nie daje za wygraną i zakłada takie same towarzystwa świeckie o duchu szczerze narodowym.

— Archidyecezya gnieźnieńska liczy obecnie 17 dekanatów, 208 kościołów parafialnych, 32 filialnych, 54 kaplic, 215 czynnych księży, 5 emerytów, 50 zakonnic, 29 szpitali i 388,337 katolików.

— Srebrnagóra. Jeden z tutejszych parafian znalazł pod mostem pod szosą kielich do Mszy św., patenę i dolną część przełamanego drugiego kielicha, wszystko razem zawinięte w niebieskie sukno z podbitką z białego płótna. Rzeczy te znajdują się u miejscowego k. proboszcza, do którego się po nie zgłosić można.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Ciekawy wyrok, mający zasadnicze znaczenie, zapadł w tych dniach przed tutejszą izbą karną. Technik dentystyczny Moryc Grün zamieścił w listopadzie roku zeszłego w "Geselligerze" taki inserat: "Dla cierpiących na zęby. Mieszkam teraz przy Starym rynku. Dr. chir. den. M. Grün, Toruń." Wytoczono mu z powodu tego proces o wykroczenie paragrafu 147 ordynacyi procedenowej, bo noszenie takiego tytułu mogłoby publiczność w błąd wprowadzić, że Grün tu w kraju złożył egzamin doktorski i jest aprobowanym dentystą. Grün tymczasem tytuł ten otrzymał nie w Niemczech, ale na niemiecko-amekańskiej szkole dentystycznej w Chicago w Ameryce. Sąd ławniczy skazał go na 30 marek kary pieniężnej. Przeciwko wyrokowi temu założył rewizyą do izby karnej, która zniosła pierwszy wyrok i zwolniła go od kary. Teraz założył prokurator rewizyą do sądu nadziemiańskiego, który zniósł wyrok izby karnej i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Tą razą izba karna była tego zdania, że oskarżony winien być karany, bo przez noszenie takiego tytułu może publiczność w błąd wprowadzłć, jakoby tu w Niemczech złożył egzamin doktorski. G. skazany został na 5 marek kary pieniężnej.

— Świecie. Miasto nasze otrzyma już niezadługo światło elektryczne. Prace wstępne już rozpoczęte.

Dnia 18 z. m. kupił tutaj na subhaście p. Deręgowski z Subodzieża pustkowie Grzybek, które należało dawniej do p. Wilkowskiego, za 18,100 marek.

— Świecie. W czwartek 23 września oglądało trzech członków komisyi kolonizacyjnej w towarzystwie landrata dr. Gerlicha majątki Kozłowo, Skarszewo i Mały Konopat należące do żyda p. Raczinskiego. Komisya kolonizacyjna chce bowiem te majątki zakupić.

— Ostróda. Dnia 17 zm. jechala pewna pani z Berlina pierwszą klasą. Musiała być już w drodze nagabywana, bo w Kowalewie przesiadła się do innego wagonu. Krótko przed odejściem pociągu wsiadło do tego samego przedziału dwóch mężczyzn i w Jabłonowie wysiedli. Gdy pociąg stanął w Ostrudzie szafner spostrzegł, że owa pani wcale się nie porusza. Przywołani urzędnicy znaleźli ją jakimś środkiem odurzoną, bez przytomności, z rękami w tył związanemi. Pieniędzy i pierścieni także nie było, suknie były na niej porznięte i podarte. Odwieziono ją do Lazaretu. Gdy przyszła do przytomności, opowiedziała, że do wagonu wsiadł jakiś wysoki mężczyzna z czarną brodą. Policya dotąd nie jest na tropie rabusiów.

SZLĄZK.

— Głogów. Posiedziciel ziemski John z Szlązka, o którym swego czasu pisaliśmy, że polską dziewczynę z Galicyi, która nie chciała na jego polu pracować, zbatożył, psem szczuł, a potem kazał ją zamknąć do nory, został w tych dniach skazany przez sąd na 150 marek kary. Prokurator wnosi o 6 tygodni więzienia.

— Od Bytomia. Górnicy, zatrudnieni na Nowej Wiktoryi, w liczbie 400, zastrajkowali, domagając się podwyższenia zarobku. Zarząd kopalni przystał na żądania robotników i dla tego strajkujący zupełnie spokojnie znowu pracę podjęli. — Na kopalniach pod Bibielą podjęto znowu pracę pod tymi samymi warunkami co przedtem.

— Bytom. Przed kilku dniami zjawił się w biórze meldunkowem policyjnem jakiś obcy zupełnie człowiek celem odszukania swych krewnych. Człowiek ten, nazwiskiem Wołoszczyk, opowiada, że przed 30 laty ukradli go w Bytomiu cyganie jako chłopca trzyletniego i oprowadzali ze sobą po Serbii, Bułgaryi i t. d. Dowiedział się o tem od nich dopiero, kiedy się chciał żenić, i dla tego porzucił cyganów. Po dłuższem tułactwie wrócił wreszcie do Bytomia, by odnaleźć swych krewnych. Udało mu się też w istocie odszukać tu siostrę, która sobie dobrze przypomina, że przed 30 laty zaginął jej brat bez śladu, ale nie może powiedzieć, czy człowiek wyżej wspomniany jest też na prawdę owym bratem. W książkach kościelnych znajduje się również wzmianka o narodzeniu się i ochrzczeniu chłopca tego samego imienia i nazwiska, ale któż zdoła dowieść, że właśnie ów tułacz nieznany.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Kraków, 28 września.

Bratobójstwo.

Przed sądem przysięgłych stawał dzisiaj o zabójstwo brata oskarżony włościanin Jan Kawula, ze wsi Prus, liczący lat 40. W kłótni i bójce z braćmi, w d. 5 lipca br., brata Józefa ugodził nożem tak, iż ten niebawem umarł. Podczas rozprawy, oskarżony ze skruchą i płaczem przyznał się do winy, tłumacząc, że nie miał zamiaru zabić brata, lecz w gniewie nie wiedział co czyni. Sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili pytanie w kieruku zabójstwa i również jednogłośnie przyznali, że oskarżony działał pod wpływem zamącenia umysłu. Na podstawie tego werdyktu trybunał oskarżonego uwolnił.

Rozprawą tą zakończyła się czwarta kadencya sądów przysięgłych.

— Naftowa ropa wytrysnęła niespodzianie w Humniskach koło Berezowa. Źródło wydaje się bardzo obfitem i daje 70 beczek ropy dziennie. Gorączka spekulacyjna w nabywaniu ropodajnych gruntów dochodzi do zenitu.

SZLĄZK AUSTR.

— "Dom narodowy w Cieszynie." Istniejące w Cieszynie "Towarzystwo Domu narodowego" przystąpiło już do akcyi i zakupiło położony przy głównym rynku hotel Schreinzera, aby go zamienić na kasyno narodowe. Będzie to punkt zborny dla wszystkich Polaków na Szlązku austryackim, będzie w nim czytelnia, sala teatralna i gimnastyczna, restauracya itd. Na cel tej wielce pożytecznej instytucyi, zebrał zarząd dotąd 22,000 złr., ponieważ jednak suma ta nie wystarcza na należyte urządzenie domu, przeto odwołuje się do ogółu polskiego o poparcie tego ważnego dzieła na kresach polskich.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

25. Karp w czerwonem winie, z łuską.

Rozpłatać żywego karpia, pokroić na części i razem ze krwią ułożywszy do rądla posolić, posypać trochę tłuczonym cynamonem i goździkami. Wlać butelkę czerwonego wina, trochę octu, bulionu mocnego z włoszczyznami pół kwarty, kieliszek oliwy, cytrynę pokrajaną w talerzyki i kilka kawałków cukru. Postawić to pod pokrywą na mocnym ogniu i gotować póki sos się nie wysadzi.

26 Karp opiekany.

Oczyścić z łuski karpia, rozpłatać, wypłókać, pokroić na części, naciąć trochę na grzbiecie i osypać solą. Gdy usłonieje, wytrzeć na sucho serwetą, pomoczyć w rozbitych jajach, utarzać w sucharku, położyć na rozpalone masło i usmażyć. Wydać osypawszy podsmażoną w maśle pietruszką lub obłożyć nim jaką stosowną jarzynę, jako to: groszek, szpinak, szczaw, czerwoną kapustę i t. p.

27. Pstrąg we własnym smaku.

Oczyścić, wybrać wnętrzności, poderznąć podniebienie pod pyskiem, wyplókać pstrąga, zalać ciepłym lecz nie wrzącym octem, bo ma delikatną skórkę, i przykryć. Nastawić wody w dużym kociołku, aby cała ryba mogła się pomieścić, wlać trochę octu, włożyć soli, cebuli, bobkowego liścia; skoro się zagotuje, włożyć usolonego pstrąga i gotować krótko, aby się nie rozkruszył. Odstawiwszy, skropić zimną wodą, nakryć papierem kociołek i tak zostawić na kilka minut; wydając obłożyć pietruszką i nakryć złożoną serwetą, aby nie ostygł. Dawać do niego sos musztardowy, lub chrzan z octem i oliwą.

28. Frykas z węgorza na roszcie.

Węgorz oprawuje się następnie: około głowy naciąć skórę, przeciągnąć iglicą szpagat przez oczy i zawiesić go na nim; odchylić skórę nożem, ująć ją palcami i ciągnąć, a zdejmie się aż do ogona. Opłókać, pokroić i posolić, poczem otrzeć serwetą, krapiać masłem i opiekać na roszcie. Podsmażyć łyżkę mąki w maśle, razem z drobno usiekaną cebulką i pietruszką, wlać trochę bulionu, trochę pieprzu i pół cytryny w talerzyki pokrajanej, ugotować to dobrze i włożyć pokrajanego węgorza, z którym raz jeszcze zagotować. Na wydaniu sos zaprawić żółtkami z cytryną i zalać nim ułożonego węgorza.

29. Węgorz faszerowany.

Mięso węgorza utłuc w moździerzu z tartą bułką i drobno usiekaną, podsmażoną w maśle z cebulką i pietruszką. Posolić ten farsz, popieprzyć, wbić kilka żółtków, parę białków, dodać trochę usiekanych trufli lub szampionów, parę łyżek śmietany, wymieszać mocno, obłożyć tem kość grzbietową węgorza, aby miał kształt całej ryby, obsypać sucharkiem i opiec na brytfannie polewając masłem. Na wydaniu zalać rumianym sosem, z podpalonej w maśle mąki, i bulionu z solą i cytryną.

30. Łosoś pieczony na roszcie.

Wyjąć wnętrzności, opatrzyć wrzątkiem dla zdjęcia łuski, pokroić na cienkie kawałki, posolić i piec na patelni lub roszcie, polewając roztopionem masłem, póki się nie podrumieni. Nakoniec osypać sucharkiem, podpiec jeszcze trochę, i wydać do sałaty, lub zalać rumianym sosem z kaparami.

31. Łosoś w całku z rakowym sosem.

Oczyszczonego łososia związać głowę szpagatem, nasolić, osypać jarzynami i włoszczyzną obwiązać serwetą, włożyć do miedzianej wanienki i zalać zimną wodą z kwaterką octu i półkwartą białego wina. Gotować z początku na wielkim ogniu, a potem na powolnym.

Skoro się ugotuje włożyć na deskę lub na długi półmisek, przykryć ogrzaną serwetą aby nie ostygł, ubrać ugotowanemi kalafiorami, i rakoweml szyjkami, oblać sosem śmietanowym zaprawionym żółtkami i rakowem masłem resztę podać w sosjerce.

Dla odmiany można dać sos musztardowy z kaparami.

32. Łosoś na pieczyste.

Oczyszczonego wyżej opisanym sposobem łososia osolić, naszpikować słoniną, wytróbką z ryb i jarzynami, owinąć w plastry słoniny i wstawić na brytfannie do pieca, przykrywszy papierem nasmarowanym masłem. Skoro się zacznie rumienić, podlewać mocnym bulionem i maderą.

Na wydaniu skropić cytryną.

33. Łosoś w kopercie.

Oczyszczonego z łuski wyżej wymienionym sposobem łososia, pokroić na cienkie zrazy, posolić, posypać pieprzem, drobno usiekaną cebulką, skropić oliwą, i tak na parę godzin zostawić. Nasmarować ćwiartki papieru masłem (w poście oliwą), położyć na każdej po zrazie łososia, nałożywszy nań sardelowego masła, złożyć zgrabnie papier, i kłaść na wysmarowaną masłem blachę. Przed wydaniem wstawić do gorącego pieca, skoro się papier zarumieni, wydać z nim na półmisku do stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieła ważniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.

☞ Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobne oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. — Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

FARMY

w osadzie **MAŁA POLSKA** W WISCONSIN.

Jeżli pragniecie nabyć farmę w gęsto zaludnionej okolicy, gdzie już około 500 familii się okupiło, i wszyscy są z tego zupełnie zadowoleni; gdzie rola tłusta, drzewo jest wartościowe, i popłatne; dobre drogi, szkoły, kościoły, 4 mleczarnie i miasteczka z dobremi targami, oraz 4 koleje w bliskości, piszcie do mnie po polskie mapy, i informacye tyczące się tej miejscowości, do której w 2 do 3 godzinach z St. Paul i Minneapolis się dojedzie. Osada ta obejmuje około 5000 akrów pięknej roli, którą sprzedam tanio i na łatwych warunkach. Piszcie po polsku do: **H. LOHRBAUER,**

187 E. 3rd Street, ST. PAUL, MINN.

(Nov. 12—97.)

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— ZA —

RUBLE rosyjskie
GULDENY Austryackie
MARKI Niemieckie
STERLINGI Angielskie
LIRY Włoskie
FRANKI Francuzkie, belgijskie szwajcarskie i rumuńskie.
KRONERY szwedzkie, norwegskie i duńskie.

WYSEŁAM NAJTANIEJ.

RUBLE do Polski i Rosyi.
GULDENY do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi.
MARKI do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szląska i całych Niemiec.
STERLINGI do Anglii.
LIRY do Włoch.
FRANKI do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii.
KRONERY do Szwecyi, Norwegii i Danii.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostało nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas gražiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, moksliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze - jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str. Chicago, Ill.

GREENEBAUM SONS, BANKIERZY

83 & 85 Dearborn Str., CHICAGO.

Pożyczki na własność realną. Załatwiają ogólne sprawy bankierskie.

SANTAL-MIDY

W 48 CODZINACH

zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez SANTAL MIDY kapsułki bez niedogodności.

MIDY

PATENTY.

Patenty dostarczam na Amerykę i Europę; łatwe wypłaty dla ludzi pracujących. Rysunki i wynalazki wypracowuję. Ceny umiarkowane. Porada darmo. Korespondencya w polskim języku.

Konsul B. Singer,
Adwokat Patentów,
56 Fifth ave., Chicago Ills aug. 4—98

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

$12. 3000 KOŁOWCÓW musi być wysprzedanych czemprędzej.

Standard '97 Models, całkiem gwarantowane, $14 do $30. '96 models $12 do $20. Koła używanane po $5 do $14, wysela się każdemu na obejrzenie bez przysłania naprzód zadatku. Wielka wysprzedaż fabryczna na pozbycie się. Zaróbcie sobie na kołowiec za pomocą pomożenia nam w anonsowaniu. Dajemy jednemu agentowi w każdem mieście na BEZPŁATNY UŻYTEK kołowiec na okaz, ażeby takowe ludziom okazywać. Piszcie natychmiast po tę specyalną ofertę.

W. J. MEAD CYCLE CO., 298 — 300 Wabash Ave., Chicago.





Popróbujcie darmo na 30 dni we własnym waszym domu i oszczędzicie od $10 do $25. Żadnych pieniędzy naprzód. $60 Kenwood Masz. za $23.00 $50 Kenwood Masz. za 19.50 Singery (przez nas robione) $8, $11,50, $15 i 27 innych stylów. Wszystkie przykłady darmo. My płacimy fracht. Kupujcie z fabryki. Oszczędźcie agentów wielki zarobek. Przeszło 100,000 w użyciu. Katalog i zaświadczenia darmo. Piszcie zaraz. Adresować (w całości) CASH BUYER'S UNION, 158, 164 W. Van Buren Str., B. 262, Chicago

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 21 Października, 1897.

Przesilenie ministeryalne w Madrycie dokonało tyle, że rząd amerykański wobec tego faktu zgodził się milcząco jeszcze poczekać w sprawie Kubańczyków. Nim nastało to przesilenie, nasz pełnomocnik gen. Woodford wystąpił przed rządem hiszpańskim z uprzejmem poleceniem (żądaniem), ażeby wojna na Kubie zakończyła się najpóźniej z końcem Października, bieżącego roku. A gdy do tego czasu wojna nie będzie ukończoną, wtedy się czynnie wmieszają Stany Zjednoczone, ażeby rzeź ludzi i pustoszenie własności zatrzymać. Krótko potem — nastąpiło przesilenie ministeryalne, tj. jedni ministrowie z Azcarragą na czele podali się do dymisyi a drugich ministrów królowa hiszpańska sobie wybrała, z Sagastą na czele, i ci nowi ministrowie, o nibyto wolniejszych zasadach, postanowili załatwić sprawę Kuby za pomocą nadania samorządu Kubie. Nastąpiła zwłoka — jakiej życzyła sobie Hiszpania, Stany Zjednoczone mają zaczekać dłużej co nowe reformy dokonają, tj czy je Kubańczycy przyjmą — a tymczasem Hiszpania "na łeb na szyję" w uzyskanej zwłoce czasu wysyła nowe wojska na Kubę a znów nowe ściąga. Cóż to oznacza? Czy gałązkę oliwną pokoju, jaką ma być autonomia czyli samo rząd — podaje się ręką zbrojną gotową głowę uciąć odbierającemu? Wszystko to wygląda jakby nowy podstęp, a z podstępów, łamań obietnic i przysiąg, odwlekania do nieskończoności, znaną jest Hiszpania. Cały sens z tego wszystkiego jest ten, że nasz dobroduszny i cierpliwy "Stryj Sam" (Uncle Sam) znów został w pole wywiedziony przez chytrego Hiszpana.

Czytujemy pilnie pisma polskie staro-krajskie, jako też i tutejsze, lecz w żadnych z nich nie możemy się doczytać czy zaszły jakie korzystne "reformy" lub "zmiany" na korzyść Polaków po berłem samodzierzcy cara. Nie ma nawet wzmianki, że nastąpią jakie "zmiany" lub "łaski" o których trąbili "ugodowcy": Wielopolski, Branicki, Potocki, Rzewuski & Co. Bo jeżeli "łaskami" dla narodu polskiego mają być "kresty" dane wycierającym kolana ugodowcom, mianowanie kilku dam "ugodowych" przyszłemi możliwemi kochankami cara, czyli "frejlinami", i pozwolenie, że Polacy dobrowolnie mogą stać się Moskalami kiedy batami nie mogli być zmuszonymi — to od takich łask — obroń nas Panie.

Pewna, że ich naród polski sobie nie życzy.

Jako tutejsi obywatele amerykańscy, nie mamy prawa popierać lub oponować czy Polacy pod Moskalem mają się zbratać z Moskalem, jeżliby car na prawdę nadał ulgi i samorządowe przywileje (w co wątpimy) — i my też nie popieramy ani nie sprzeciwiamy się, lecz każda radość, każda korzyść, każde wywyższenie, każde uznanie Polaków na własnej ziemi, w Polsce kochanej, odbija się tutaj echem i przejmuje nas uczuciem radości — lub smutku gdy tam spotyka ich ucisk, prześladowanie i nieuznanie.

Dla tego, nie mogą tu być amerykańscy Polacy, którzyby czuli rozczarowanie, jak tam w Polsce czują "ugodowcy". Jeżliby naród polski w Starym Kraju się cieszył i my byśmy się cieszyli, jeżli jest milcząco smutnym, i my tak samo czujemy; nie przodujemy lecz postępujemu za, w naszych uczuciach.

Z obowiązku tylko dziennikarskiego notujemy, jak wyżej, że z wielkiego krzyku, rozbudzania nadziei sprawionego przez "ugodowców", nie ma nic, tylko kilka "krestów" i pare "frejlin" dostanie się do St. Petersburga.

Takie przekonanie nabywamy przeglądając gazety ze Starego Kraju.

W przeszłym tygodniu w mieście Cleveland, Ohio, odbył się zjazd niektórych redaktorów i wydawców gazet polskich, czeskich i słowackich. Z Polaków jedynym był p. Kazimierz Neuman. Powiadamy "niektórych", dla tego, że np. ze strony Czechów nie było żadnego przedstawiciela chicagoskiej "Svornosti", racine'skiej (Wis.) "Slavie" lub "Pokroku Zapadu" z Omaha — a przecież to najwpływowsze i najstarsze gazety czeskie w Ameryce. Tak też z polskich wydawców i redaktorów był tylko jeden.

Zdaje się, że powinno być lepsze porozumienie się co do zjazdu. Ten, który się odbył, był za porywczym a zawiadomienie było tylko od jednego jedynie wydawcy gazety słowackiej (p. Rovnianek) który nie tak dawno temu w swem piśmie szkalował i oczerniał Polaków....

Nie chcemy, ażeby nas posądzono o złą wolę, albo o brak interesowania się słowiańszczyzną czyli raczej słowiańskiemi interesami tutaj w Ameryce, lecz na przyszłość niechaj zaproszenie będzie z udziałem tych, którzy naprawdę mają "coś do mówienia".

W prasie amerykańskiej od pewnego czasu zajmują się szczerze myślą: cobyśmy uczynili gdyby nam Hiszpania wypowiedziała wojnę i wpakowała 50 tysięcy wojska do Floridy? Pewnie, że trudno byłoby zapobiedz wylądowaniu we Floridzie, z czego mielibyśmy wielki wstyd w obec całego świata. A byłoby to bardzo możliwem, jak dosadnie opisał p. Hawthorne w "Collier's Weekly." Nie chodzi o to, że nie moglibyśmy Hiszpanów wygnać z Floridy, bo to byłoby tylko kwestyą czasu, lecz główna kwestya jest ta, że powinniśmy tak być uzbrojonymi i we flotę i we fortyfikacye, żeby nawet żadne pierwszorzędne mocarstwo europejskie nie mogło wysadzić swego wojska na nasz ląd.

Wojska możemy mieć w ciągu kilku tygodni nawet na 12 milionów chłopa, dwa razy tyle co dwa które mocarstwa w Europie, lecz na samem wojsku nie powinniśmy polegać. W stosunku do liczby wojska, (do ludności i bogactwa kraju), powinniśmy mieć marynarkę jeszcze większą od angielskiej a nasze punkta nadmorskie oblane dwoma oceanami, powinny być dobrze ufortyfikowane.

Nie ma strachu, ażeby kto nas pobił, lecz chodzi o to, azeby żaden europejski żołnierz nie mógł nogą stąpnąć na naszej ziemi, w razie wojny.

Być może, że z całego poruszenia tej kwestyi, dostaniemy lepszą marynarkę wojenną.

Nowy plan arcybiskupa Corrigan, zamerykanizowania wszystkich dzieci katolickich.

New York, 17 paźdz. — Depesza z Washingtonu nadeszła tutaj dzisiaj wieczorem opiewa, iż jest rozgłaszanem w wysokich kołach urzędowych, że ma być zapoczątkowanym plan przez miasto New York City i przez arcybiskupa Corrigan na kontrolowanie szkół parafialnych.

Stósownie do tej depeszy, arcybiskup prowadzi rokowania z superintendentem szkół publicznych Jasper'em o zlanie się parafialnych i publicznych szkół. Ofiarował on (arcybiskup Corrigan) — jak jest podanie — oddać wszystkie katolickie szkoły z ich 70,000 dziećmi władzom miejskim szkolnym, pod warunkiem, że będzie wolno dawać jednę godzinę nauki religii na dzień katolickim dzieciom w szkołach publicznych. To jest warunkiem. Żadnego innego nie stawia, ani co do książek tekstowych ani nauczycieli.

Powiadają, że wielu innych metropolitów (znaczy to wysokich dygnitarzy) chce podobnież postąpić— jeżli to zyska przyzwoleństwo apostolskiego delegata. Mityngi arcybiskupów tworzących amerykańską hierarchią, odbędą się w kollegium katolickiem w Washingtonie na d. 20 paźdz. Nieobecnym jedynym będzie arcybiskup Kane, z St. Louis. Znajduje się on w Rzymie. Monsignorowie Chapelle i Riordan, metropolici Santa Fe i San Francisco, przybyli do Washingtonu dzisiaj.

Powiadają oni, że zbliżający się mityng będzie najważniejszym od wielu lat. Interesowani są w kwestyi szkolnej i wysłuchają z wielkim interesem planu Corrigan'a. Lubo plan ten idzie dalej od planu Ireland'a, uczucie wyższej klasy katolików zdaje się być za przyjęciem go. (Chicago Tribune, poniedziałek, 18 paźdz.)

"Niepodległość albo śmierć."

Londyn, 15 paźdz. — Pułkownik Josè Zayas, który — jak powiada — jest uwierzytelnionym pełnomocnikiem przez Kubańską Juntę w New Yorku do Wielkiej Brytanii od Republiki Kuby, w dzisiejszym interwiu oznajmił, iż wątpi że wojna rewolucyjna na Kubie mogła jeszcze rok potrwać. "Hiszpania," rzekł pułk. Zayas, nie może dostać funduszów na dalszą kampanią i powinna była przyjąć ofertę rewolucyonistów zapłacenia Hiszpanii 150 milionów dolarów, z poręczeniem Stanów Zjednoczonych.

Pułk. Zayas, jak się dalej wyraził, nie spodziewa się pomocy od Stanów Zjednoczonych. Wszystko co Kubańczycy życzą sobie jest tylko ażeby uznano ich za "stronę wojującą" a wtedy mogą dostawać potrzebne zapasy dla swoich wojsk. Nie ma żadnej prawdy wyrażanej w opinii w Anglii, że Kubańczycy pragną przyłączenia do Stanów Zjednoczonych. Kubańczycy walczą o niepodległość, nie przyjmią też żadnej autonomii albowiem dewizą Kubańczyków jest niezależność lub śmierć.

Ucieczka młodej dziewczyny kubańskiej z więzienia w Havana do New York City.

W dniu 13 bm. parowcem "Seneca" linii Ward, do New Yorku przyjechała Evangelina Cossio y Cisneros, której udało się z pomocą przyjaciół uciec z cytadeli w Havanie, na Kubie i bezpiecznie ucieczkę dokończyć do New York City.

Ucieczką jej kierowali znajomi i krewni z New Yorku i wysłali do uwolnienia jej odważnego Amerykanina pochodzenia niemieckiego Karl'a Decker. Ten po wielu przygodach i doświadczeniach ułatwił pannie Cisneros ucieczkę z więzienia a następnie przebrawszy ją po męzku, z podrobionym paszportem odesłał parowcem z Havany do New Yorku.

O mało sam nie został aresztowanym, lecz umiał się wykręcać, że wyprowadził w pole całą policyę hiszpańską i władzę wojskową.

Autonomia nie wystarcza.

Telegram z Matanzas, Kuby, datowany 18 bm., opiewa, że biznesiści w Matanzas, Havana i po innych miastach kubańskich, są jednego zdania, że samorząd, który Hiszpania ofiaruje teraz Kubie, jest niedostatecznym; że kupcy, finansiści, i w ogóle klasy bogate żądają przyłączenia Kuby do Stanów Zjednoczonych, z którymi Kuba ma największą styczność i do których z natury położenia powinna należeć, jeżli nie może mieć niepodległości zupełnej.

Za liczne bardzo dowody szczerego współczucia odebrane z bliska i z daleka, za piękne wieńce, i nader liczny udział w pogrzebie

ś. p. Władysława Smulskiego,

składamy wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem "Bóg zapłać!" Ze szczególną wdzięcznością w sercu poczuwamy się do obowiązku złożenia najszczerszych i najgłębszych podziękowań Wielebnemu Duchowieństwu za oddanie zmarłemu ostatniej usługi a mianowicie Przew. ks. Winc. Barzyńskiemu oraz Wielebnym ks. Józefowi Gieburowskiemu, ks. Eugeniuszowi Sedlaczkowi, ks. Kaźm. Słomińskiemu i ks. W. Grutzy z Milwaukee.

Ciężko strapiona

Eufemia Smulska z dziećmi.

Będą mieli przedstawiciela w Washingtonie.

Szefowie pięciu organizacyi robotniczych, na konwencyi w Peoria, w przeszłym tygodniu, porozumieli się i postanowili, że konieczną i nie cierpiącą zaniedbania sprawą jest obranie i wysłanie do Washingtonu reprezentanta ludzi pracujących u kompanij kolei żel., ażeby tenże pilnował interesów robotników. Wybranym nim został W. F. Hynes, z Denver, Colo., "wielki trustys" Braterstwa Maszynistów i Palaczy.

Chicago ma się stać centrem produkcyi cukru dla całego świata.

Jest możliwem i prawdopodobnem, że Chicago niezadługo będzie dostawiać cukier z buraków na całe Stany Zjednoczone a nawet wysełać do krajów zagranicznych.

W odległości około 50 mil od Chicago, w kierunku południowo-wschodnim, w północno-zachodniej części Stanu Indiana, znajdują się sławne bagna czyli błota Kankakee, przez które płynie rzeka tegoż nazwiska. Bagna te są w powiatach: St. Joseph, Porter, La Porte, Starke, Newton, Jasper i Pulaski i obej mują przeszło pół miliona akrów powierzchni.

Robiono próby i dokonano obliczenia, które wykazują, że błota te mogą być ususzone i się przekonano za pomocą doświadczenia, że na tym gruncie wybornie się udaje ćwikła cukrowa. Przekonano się tego lata, że ćwikła wydaje od 11 do 17 procent cukru, większy procent jak gdziekolwiekbądź w Stanach Zjednoczonych. Nad pracą osuszenia, na małą skalę, pracują już 2 kompanie, lecz wkrótce ma się rozpocząć praca zupełnego osuszenia błot Kankakee'skich a wtedy bogata ziemia, pół gnój — pół piasek — będzie cała użytą pod uprawę ćwikły cukrowej. Naturalnie, tam gdzie są pola buraczane, są też fabryki na przerób na cukier.

Z błot bez żadnej prawie wartości mają powstać urodzajne pola. Już dzisiaj ziemia jest szacowana od 30 do 90 dolarów akier, którą do niedawna można było dostać za kilka dolarów akier.

Zatonięcie parowca z 230 osobami.

Havana, 16 paźdz.—Pobrzeżny parowiec "Triton," płynący z Havany do Bahia Honda, w prowincyi Pinar del Rio, utonął w morzu 8 mil od wybrzeża, pomiędzy Dominica i Mariel. Panowała straszna burza w której parowiec poszedł na dno.

Na pokładzie znajdowało się około 200 pasażerów wojskowych i cywilnych, i jest obawa, że wszyscy utonęli. Prócz tych załoga statku składała się z 30 ludzi.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

MERIDEN, Conn., 9 paźdź., 1797.

Szan. Panie Red.! U nas w Meriden, Conn., jest bardzo mała kolonia polska, składająca się zaledwie z kilku set dusz, jednakowoż mamy własny kościół wyrestaurowany dobrze i pięknie pomalowany. W kościele są 2 śliczne ołtarze, zakupione przez bractwo sióstr Różańca i przez tow. śgo. Stanisława B. i M., za staraniem ks. F. Kucharskiego, czcigodnego kapłana.

Mamy trzy towarzystwa: 1) Orła Białego, grupa Z. N. P., 2) muzyczne pod im. Kościuszki, 3) Św. Stanisława B. i M.

Z dniem 4 bm. zostało założone nowe towarzystwo śpiewu, pod wezwaniem "Głos Serc Polskich." W skład komitetu wchodzą następujący obywatele:

Prezydent, M. Brynda,
Wice-Prez., Fr. Podgórski,
Sekretarz, W. J. Kowalski,
Kasyerka, Panna K. Kaczmarek,
Marszałek, Karol Słowieński,

Szan. Śpiewakom życzymy jak najlepszego powodzenia, gdyż nic tu w naszej tej nowej przybranej ojczyźnie nas Polaków tak nie rozwesela jak pieśń polska. Ona podtrzymuje ducha patryotycznego, nie daje nam się wynaradawiać i każe pamiętać żeśmy Polakami i Polakami być mamy.

A więc kochani bracia Polacy, łączcie się w towarzystwa, stańcie jak jeden mąż koło Orła i Pogoni, a gdy wrogowie na nas spojrzą to skóra zadrzy im na ich podłych cielskach a my zaśpiewamy hurmem: "Jeszcze Polska nie zginęła." I nie zginie, jeżli tylko wytrwamy do końca.

Polak z nad Wisły.

New Kensington, Pa., 12 października, 1897 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ mam dosyć czasu w New Kensingtonie, dla tego niniejszem odpowiadam Rodakom moim zamieszkałym w Pennsylwanii co następuje:

I owszem: w każdym czasie, z wyjątkiem niedziel, gotów jestem służyć Rodakom moim rozproszonym po całej Pennsylvanii, proszę tylko, aby byli łaskawi udawać się w takim razie do swoich miejscowych proboszczów, prosząc ich, aby zaprosili polskiego księdza do wysłuchania Polaków spowiedzi lub urządzenia polskiej misyi, gdyż porządek tego wymaga a ja się wtrącać nie mogę do obcej parafii bez zaproszenia miejscowego proboszcza. Wiem o tem dobrze, że w wielu miejscach Polacy nie rozumieją słowa Bożego, bo zmuszeni są chodzić do kościołów niemieckich lub angielskich; to jednak ich nie upoważnia zapraszać samowolnie polskiego księdza, gdyż nie mając polskiego kościoła ani polskiego kapłana, muszą jednak do jakiej parafii katolickiej należeć bez względu na narodowość i póki sobie nie pobudują polskiego kościoła i w takim razie ksiądz, czy on jest Niemiec czy Anglik, zawsze jest ich pasterzem i pod jego zostają zwierzchnictwem; przeto w sprawach duchownych trzeba się udać do proboszcza miejscowego i jemu rzecz całą przedstawić, a jeśli zajdzie trudność z powodu nieznajomości języka angielskiego lub niemieckiego, to się zwykle bierze tłumacza i w ten sposób załatwiają się wszystkie sprawy dotyczące misyi polskiej. Przestrzegam nadto Rodaków, aby sami nie zapraszali księdza do mięszanej parafii, bo nie znając księży, łatwoby trafić mogli na księdza niezależnego lub schyzmatyka, coby było z hańbą dla imienia polskiego i spowiedzi nie byłyby ważne.

Kończąc proszę Szanownego Redaktora, aby tę moją korespondencyę albo raczej przestrogę umieścić raczył włamach gazety swojej na pociechę Rodaków zgłodniałych słowa Bożego i chcących przyjąć Sakramenta śś. z rąk polskiego kapłana.

Ksiądz Henryk Cichocki
New Kensington,
Westmoreland, Co. Pa., L. B. 74.

Westmoreland Co., Pa., L. B. 74
Sauk Rapids, Minn., 12 paźdz. 1897.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ odbieram wiele listów od Rodaków z rozmaitych stron z zapytaniem o tutejszych gruntach w Benton County a dla tego iż mój czas mi nie pozwala, abym mógł wszystkim osobno opisywać, postanowiłem za pośrednictwem G. P. donieść wszystkim Rodakom, którzy zamierzają tu się osiedlić, iż w Benton County jest jeszcze wiele dobrego gruntu do nabycia, cena ziemi jest $5 do $10 za akier, ziemia jest dobra, na której znajduje się wiele łąk, co jest wielkiem dobrodziejstwem dla początkującego farmera. Woda jest jak najlepsza. Drogi dobre. Szkoły i kościoły są w Duelm, gdzie jest proboszczem Wiel. ks. Grynholc. W Albercie jest Wiel. ks. Bełzowski proboszczem. Parafia liczy 200 familii. W Benton County zamieszkuje wielu Polaków dla tego zawsze lepiej osiedlić się pomiędzy swoimi Rodakami aniżeli gdzieś na wychwalanych przez agentów puszczach i nieurodzajnych i dzikich gruntach.

Wasz Rodak
Wawrzyniec Wiśniewski.

Proces Luetgerta fabrykanta kiełbas obwinionego o zgładzenie żony i zniszczenie jej trupa chemikałami.

Do piątku po południu obydwie strony przedstawiały świadków na zbicie podanych świadectw, jednakowoż ani jedna ani druga strona nie przedstawiła nic osobliwszego coby ważnie zmieniło podane już całe świadectwo.

W sobotę cały dzień przemawiał do sędziów przysięgłych główny adwokat oskarżonego były sędzia Vincent. Przemową swoją, po stronie Luetgert'a, ujął sobie tak wszystkich słuchaczy, którzy przepełniali salę sądową, że kilkakrotnie oklaskami przerwano ciszę. Wszyscy byli rozrzewnieni jego rozczulającemi słowami a wiele pań łkało. Gdy grzmotoklasków wstrząsnął salę kilkakrotnie, sędzia tak się rozgniewał za zepsucie dekorum sądu, że pachołkom (bailiff'om) kazał tych wszystkich wyprowadzić z sali, którzy klaskali. Przez pewien czas panowało stąd nie małe zamieszanie. Gdy pachołcy, w posłuszeństwie odebranego rozkazu, poczęli zbliżać się do słuchaczy, wyskakiwały tu i tam niewiasty, czasem który mężczyzna, i szybko uchodziły za drzwi na zewnątrz. Dekorum sądu pachołcy dopiero po kilku minutach zaprowadzili.

W mowie swej adw. Vincent zrobił przegląd z wszystkiego świadectwa przedstawionego przez prokuratoryą; każdy zarzut zbijał cytowaniem zeznań świadków Luetgert'a; przedstawiał wymownie, że istnieje wątpliwość nie zbita żadnemi dowodami, że Luetgert nie zgładził żony; że kiedy jest wątpliwość, tj. kiedy nie ma zupełnej pewności popełnienia zbrodni żonobójstwa przez podsądnego, zatem prosił przysięgłych ażeby klienta jego uznali niewinnym. Wzruszającą i sprawiającą głębokie wrażenie mowę swoją, adw. Vincent zakończył następującemi słowami:

"Luetgert stracił wszystko. Stracił swoje dobre imię, stracił swój majątek, jest pozbawiony przyjaciół, stracił swój dom, stracił swoją fabrykę i stracił swoją żonę. Jest pogardzanym i zupełnie zbankrutowanym dzisiaj człowiekiem. Stracił wszystko co czyni życie jasnem i wesołem. Czyż wy dwunastu ludzi powiecie teraz, że i życie samo ma stracić?"

Po mowie adw. Vincent'ego, prokurator Stanu Deneen wystąpił i oznajmił, że mowę swoją do sędziów przysięgłych wypowie w poniedziałek, i stósownie do tego podania, sędzia odłożył dalszą sprawę do poniedziałku.

W poniedziałek, prokurator Stanu Deneen wygłosił mowę do przysięgłych, która trwała siedm godzin. Wypowiedział kilka nowych, lecz silnych punktów, których nikt się w tym procesie nie spodziewał. I tak, gdy mówił o kościach zwanych "sesamoid", które pochodzą z palcy nóg, rzekł, jakim sposobem mogły się znaleźć bydlęce "sesamoid" kości we fabryce lub na dworze, z bydląt pochodzące, jak to strona oskarżona twierdzi, kiedy jest dobrze wiadomem, że nogi bydląt są sprzedawane do fabryk na robienie olejów etc., zaś świńskie nogi na marynowanie; więc kości te "sesamoid" są bez żadnej wątpliwości ludzkiemi tj. istoty ludzkiej, jak to twierdzili eksperci prokuratora. Dalej, dla czegoż Luetgert miał robić mydło na wyczyszczenie fabryki, i miał w tym jedynym celu kupić potaż i arszenik — jak to przedstawiła strona oskarżona, kiedy Luetgert miał gotowego mydła pod dostatkiem. Dalej, w kadzi znalazły się resztki kości, na podwórzu kości, czyż kości są potrzebne do fabrykacyi mydła; o tem jeszcze nikt nie słyszał, a przecież były kości, które były ludzkiemi, lubo strona oskarżona twierdzi, że to są kości bydlęce.

Jakimże sposobem mogły znaleźć się pierścionki, tj. obrączka ślubna i przytrzymujący takową drugi cienki pierścionek, w kadzi? — przedstawiał prokurator Deneen. Strona oskarżona podała cień podejrzenia, że może sama policya wrzuciła te pierścionki w kadź. Jednak policya o kadzi nie wiedziała nic, aż dopiero we dwa tygodnie po zniknięciu pani Luetgert, i wtedy policya przybyła do fabryki, nie w myśli, ażeby szkodzić Luetgertowi lub go prześladować — jak to strona oskarzona podała — lecz ażeby wykonać swoją powinność urzędniczą. Obecności pierścionków w kadzi strona oskarzonego wcale nie wytłómaczyła, bo nie mogła, lecz podała insynuacyą, że może je policya sama tam wrzuciła. Na tym punkcie — mówił prokurator — nie masz żadnej wątpliwości co do winy podsądnego.

Na końcu prokurator Deneen zrobił przegląd wszystkiego co się stało — według jego wysnucia z podanego świadectwa — w pamiętnej nocy 1 maja. Prokurator wypowiedział, jak Luetgert, po zabiciu żony, odesłał stróża Białka do apteki dwa razy, ażeby go się pozbyć na pewien czas, jak w tym czasie Luetgert trupa żony zaniósł do "domku wędzenia" i tam zdarł z niej suknie — wszystko cokolwiekby potaż nie zniszczył, z wyjątkiem pierścionków. Te, jak sam syn Luetgerta zeznał, nie mogły być z palca zdjęte. Następnie trupa wrzucił do kadzi zawierającą potaż parą rozgotowany. Dla czegoż — rzekł Deneen — Luetgert po rewizyi policyi, pytał się niespokojnie, czy czasem co nie zostało znalezione w "domku wędzenia." Okazuje to, że nie był zupełnie pewnym, czy czego nie pozostawił. Któż może kwestyonować szczerość świadectwa starego Białka, nieokrzesanego lecz poczciwego Odorowskiego?

Na ostatku prokurator wyraził swój żal, że obecnym za świadka nie mógł być maszynista fabryki kiełbas Maeder, który dzisiaj gdzieś się ma w Europie znajdować. (Ten, jak wiadomo, był maszynistą u Luetgerta, lecz nie był zatrudnionym od kilku tygodni z powodu zamknięcia fabryki. Gdy widział wychodzący dym z komina fabryki w dniu 1 maja, wyraził swoje zdziwienie. Prokurator chciał go mieć za świadka, lecz wkrótce przed rozpoczęciem procesu, Maeder wyjechał do Europy).

Na ostatku Deneen w wymownych słowach do sędziów przysięgłych prosił ich o wydanie werdyktu, że Luetgert jest winnym, na karę śmierci, jako zadosyćuczynienie choć w części tylko za okrutne zgładzenie żony.

Po mowie prokuratora, sędzia Tuthill podał instrukcyę przysięgłym, że jeźli uznają Luetgerta "winnym", to mogę oznaczyć karę jak następuje: 1) Powieszenie, 2) Dożywotne więzienie, 3) 14 lat więzienia lub więcej.

Do godziny 7ej rano w środę po 47 godzinach obrady sędziowie przysięgli nie zgodzili się na żaden werdykt. Dziewięciu z przysięgłych jest za powieszeniem a 3 za uwolnieniem. Prawdopodobnie sędziowie przysięgli nie zgodzą się na żaden werdykt i będzie się musiało rozpocząć nowy proces.

Skandale w austryackiej Radzie państwa

rozpoczęły się zaraz na pierwszem posiedzeniu. Obstrukcyoniści lżyli i wyzywali swych przeciwników, jak zwyczajni parobcy. Całe posiedzenie było strasznie burzliwe, tak że tylko z wielkim trudem dokonano wyboru prezydyum.

Gdy hr. Badeni wszedł do sali, krzyknął hetman obstrukcyonistów, poseł Schönerer: "Niech żyje Badeni, twórca niemieckiej jedności!" Inni Schönerzy podnieśli wtedy ogólny ryk, tak że w sali parlamentarnej słychać było tylko ryk i straszliwe wycie, jak w jakim ogrodzie zoologicznym. Gdy się nieco uspokoiło, poprosił hr. Badeni posła Zurkana, ażeby z tytułu stronnictwa objął tymczasowe przewodniczenie. Poseł Zurkan wypowiedział dłuższą mowę, którą obstrukcyoniści ciągle przerywali, i zakończył ją w końcu okrzykiem na cześć cesarza.

Podnosi się Schönerer i woła: Niech żyje naród niemiecki! Wszyscy obstrukcyoniści krzyczą tak samo za nim. Wstaje poseł Wolff i krzyczy: na pohybel Badeniemu! Powstaje ogromne zaburzenie, hałas wzmaga się, posłowie zaciskają pięści i wzajemnie sobie odgrażają.

Chciano potem przystąpić do wyboru prezydyum. Obstrukcyonista Pergelt protestuje przeciwko temu, bo Rada państwa nie została uroczyście otwartą. Tymczasowy prezydent Zurkan odpowiada, że rząd ma wprawdzie prawo, ale nie ma obowiązku otwierania w uroczysty sposób Rady państwa. Cała lewica protestuje przeciwko temu. Poseł Gregorig pyta się, czy prawdą jest, że w Izbie znajduje się aż szesnastu tajnych policyantów, przebranych za lokajów, i żąda usunięcia ich z sali. Podnosi się znowu olbrzymi hałas. Posłowie wołają: za drzwi z policyą, na pohybel Badeniemu! Krzyki były tak potężne, że prezydent stał w obec tego bezsilny. Ostatecznie przystąpiono do obozu prezydyum. Podczas oddawania kartek panował w sali ciągły niepokój. Ile razy wymieniono nazwisko którego posła z prawicy, żeby kartkę oddał, tyle razy wołali obstrukcyoniści: "Co się dzieje z policyą? Czy policya należy do większości? Za drzwi z policyą!" Posłowie z prawicy otoczyli w zwartem kole ławę ministeryalną i stół prezydyalny, ażeby nie dopuścić do tego, gdyby obstrukcyoniści chcieli przeszkodzić aktowi wyborczemu. W czasie tym toczyły się ciągłe spory i kłótnie. Lewica całkiem od głosowania się wstrzymała.

Ostatecznie po wielkim mozole załatwiono się z aktem wyborczym. Wśród wielkiego hałasu ogłoszony został rezultat wyborów. Z 212 oddanych głosów padły 203 głosy na posła Kathreina jako na marszałka. Tenże urząd przyjął. Teraz Schönerer, Wolf, Türk, Knittel zwrócili się z całą wściekłością ku Kathreinerowi. Przez pół godziny nic więcej nie słyszano, jak tylko takie krzyki: "Nie chcemy mieć prezydentem zdrajcy narodu!" "Nędzny łotrze!" "Piekielny zdrajco!" "Podły chłopie!" Na pohybel z nim! Dzieci i wnuki będą cię przeklinali, zdrajco narodu!"

Marszałek Kathrein pozwolił się wykrzyczeć krzykaczom, poczem wypowiedział dłuższą mowę, w której podniósł, że wie, jakie obowiązki ma jako Niemiec. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Wicemarszałkami obrani zostali dotychczasowi wicemarszałkowie Abrahamowicz 182 głosami przeciwko 5 i Kramer 170 głosami przeciwko 6.

Na tem ukonczylo się pierwsze posiedzenie.

George M. Pullman nie żyje.

W wtorek rano umarł w Chicago na chorobę serca George M. Pullman, założyciel modelowego miasteczka Pullman, w wieku 66. Był prezydentem "Pullman Car Co." która to kompania buduje Pullman'a wagony pałacowe jako też i inne. Zmarły urodził się w Brocton, Chatauqua Co., N. Y., 3 marca, 1831 a więc liczył lat 66.

Karyerę swoją rozpoczął jako klerk w składzie i przez 3 lata pobierał po $40 na rok. W r. 1858 przybył do Chicago i rozpoczął jako kontraktor przeprowadzania i podnoszenia domów. W r. 1864 zbudował pierwszy wagon pałacowy "Pioneer," który kosztował $18,000. W r. 1881 utworzył kompanią, która wybudowała miasteczko Pullman.

Pozostawia wdowę i 4 dzieci: 2 synów i 2 córki. Majątek jego szacują na 40 milionów dolarów.

Washington.

Washington, D. C., 14 paźdz. — W ciągu przeszłego tygodnia Wydział Rolnictwa odebrał okazy ćwikły cukrowej od około 500 farmerów w 24 Stanach, i obecnie chemicy Wydziału takowe analizują. Rezultat każdej analizy zostanie odesłany każdemu farmerowi który okazy przysłał — i cała praca podlegać będzie przeglądowi w raporcie, który ma zostać wypracowanym po dokonaniu analiz, do ministra Rolnictwa.

Przeszłej wiosny Wydział wysłał paczki nasion ćwikły cukrowej do 10,000 farmerów, w każdym Stanie Unii. Prócz tego od 3,500 do 5,000 paczków nasion zostało farmerów porozsełanych ze stacyj rolniczych Stanowych. Z każdą paczką posłane zostały przepisy jak należy przysposobić ziemię i jak się ma uprawiać, zbierać i próbować ćwikłę.

Nie ma żadnej wątpliwości, że w krótkim czasie farmerzy w Stanach Zjednoczonych będą tyle uprawiali ćwikły, że dostarczą cały zapas jaki potrzeba na cukier używany w Ameryce.

Niezadługo więc skończy się sprowadzanie cukru z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec.

Washington, D. C., 18 paźdz. Na gorącym uczynku kradzenia garściami srebrnych dolarów z worów, w gmachu Skarbu kraju, schwytano negra nazwiskiem John Martin, który wyjmował z worów srebrne dolary a na miejsce takowych wrzucał kawały ołowiu. Martin był jednym z najzaufańszych ludzi w służbie skarbca i zatrudniony był przy wynoszeniu i odnoszeniu worów ze srebrem do sklepienia. Teraz, dla przekonania się, ile akurat dolarów ukradł, trzeba przeliczyć cały zapas 100 milionów srebrnych dolarów. Nie można worów ważyć jak się zwykle czyniło przy przeliczaniu, albowiem brak negier zastępował ołowiem.

AMERYKA.

Sędzim rozjemczym będzie Rosyanin

Washington, D. C., 13 paźdz. — Międzynarodowy komitet do rozsądzenia sporu brytyjsko - wenezuelskiego o granicę, został dzisiaj dokompletowanym wybraniem p. M. Maertens, sławnego jurystę rosyjskiego, który jednocześnie będzie naczelnikiem komisyi.

Członkowie tej komisyi zjadą się do Paryża na odbywanie posiedzeń.

Bankierzy postanowili pomódz farmerom i biznesistom.

W przeszłym tygodniu w Peoria, Ills., odbyła się konwencya bankierów ze Stanu Illinois i z liczby 450 członków stowarzyszenia stawiło się 125 w Grand Opera House gmachu. Bankierzy zjechali się dla przyjemności, lecz jednocześnie do wymienienia zdań i poglądów. Na ostatku postanowili jak najwięcej pomódz farmerom i biznesistom. Odnośną w tej myśli rezolucyą podał p. Edward J. Quincy, bankier z Quincy. Oprócz tego bankierzy postanowili urządzić fundusz, z którego popłacone zostaną pensye i wszystkie wydatki takich ludzi, którzy wysłani zostaną do Europy dla nauczenia tamtejszych ludów używania kukurydzy.

Skandale w West Superior.

West Superior, Wis., 13 paźdz. — Senzacyjny stan rzeczy wyszedł na jaw, wykryty śledztwem "miejskiej ligi reformowej" i okręgowego rzecznika. Rezultatem tego wykrycia jest wyrobienia "warrantów" na aresztowanie wszystkich superwizorów miasta. Zostali oskarżeni o sprzeniewierzenie pieniędzy miejskich.

Jestto piąta "paczka" warrantów za oszustwa w West Superior zarządzie. W całem mieście i okolicy panuje wielka senzacya.

Chcieli żywcem spalić chorego starowinę.

Mayfield, Ky., 13 paź. — Wczoraj w nocy wyrzucono tutaj z wagonu kolejowego pewnego chorego starca, który jechał z Memphis do Louisville, dla tego że już nie miał żadnych funduszów na dalszą ztąd podróż. Stary człowiek przez pewien czas leżał nieprzytomny blizko cmentarza i z tego miejsca następnie go zabrano do domu ubogich. Sposób w jaki go traktowano, jeszcze go bardziej chorym zrobił i w mali gnie począł mówić o żółtej febrze. To rozpoczęło panikę. Lekarz powiatowy natychmiast kazał go wynieść z domu przytułku i zanieść do niezajmowanej stajni.

Wkrótce ludzie zbrojni, mieszkańcy okoliczni, otoczyli stajnią i grozili że starca spalą żywcem z obawy przed żółtą febrą. Właściciel stajni nie chcąc jej utracić, wtedy wystąpił i oznajmił, że zastrzeli pierwszego człowieka, który się odważy stajnią podpalić. Wystąpienie takie uratowało starca. Po później przybyli doktorzy i się przekonali, że chory starowina ma gorączkę i febrę malaryalną i się nim zaopiekowali.

Boją się nas.

W Canadzie jest wielka wrzawa o to, że rząd amerykański przysłał żądanie do rządu dominyalnego Canady o pozwolenie amerykańskiemu pancernikowi "Yantic" przebyć kanały w Canadzie dla wypłynięcia na łańcuch jeziór.

Kanadyjczycy krzyczą, że milicya marynarkowa w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w Stanach nad jeziorami, jest tak dzisiaj liazną i silną, że Canada obawia się o przyszłość.

Pomimo krzyku, komendant "Yantic'a" już ma rozkaz od Washingtonu wypłynąć z Boston, Mass., do Detroit Mich.

Okręt ten wojenny ma być użytym w ćwiczeniu milicyj jeziorowych.

Młyny mączne trzeba będzie zamknąć.

C. A. Pillsbury, jeden z największych młynarzy w w Minneapolis, Minn., oznajmił w tych dniach, że z powodu braku pszenicy w Minneapolis, młyny będą musiały stać zamkniętymi.

Gubernator Tanner powrócił.

W czwartek powrócił z Dakoty gubernator Stanu Illinois John R. Tanner, który rzec można wyjechał z Springfield cichaczem ażeby nie pojechać na "dzień chicagoski" na wystawie w Nashville. Stanął w Great Northern hotelu i nie mógł znaleźć dość słów oburzenia na prasę tutejszą, która go zjechała za to, że wyjechał ukradkowo.

W miejsce gub. Tanner do Nashville pojechali: burmistrz Harrison i minister skarbu Gage, na czele znakomitych Chicagowianów.

Anti-katolicy przeciw katolikom.

Z Washingtonu donoszą, że na krzesło ustępującego głównego sędzia Field'a, który opuścł ławę trybunału z powodu podeszłego wieku — kandydatem jest teraźniejszy rzecznik generalny McKenna. A ponieważ ten jest wiernym katolikiem, postanowili się mu sprzeciwić ci którzy na każdym kroku są przeciwnikami katolików. Dla upozorowania silnej opozycyi, dzienniki podawają, że McKenna nie posiada zdolności i doświadczenia potrzebnego na członka Najwyższego Sądu.

Dnia 14 bm. Najwyższy Trybunał dostał urzędowe zawiadomienie o rezygnacyi Sędziego Szczepana F. Field, z Kalifornii.

McKenna tak samo pochodzi z Kalifornii.

Podział Alaski.

Od pewnego czasu jest propozycya, ażeby Alaskę podzielić na dwa terytorya, jedno ma mieć starą nazwę "Alaska" a drugie "Lincoln". Podział ma nastąpić dla tego, ażeby ogromną tą posiadłością Stanów Zjedn. lepiej zarządzać.

90 mil na godzinę.

W Cape, May, N. J., dnia 14 z powodzeniem odbyły próby z nową lokomotywą wynalazku i budowy p. Williama J. Holman, z Minneapolis, Minn. Maszyna ma urządzenie podwójno zębowatego tarcia i pierwsze próby wykazały szybkość 90 mil na godzinę.

Wielki pożar w Durham, N. C.

Dnia 14 bm., ogień nawiedził miasto Durham i sprawił taką stratę jakiej jeszcze nigdy nie poniosło. Spłonęło siedm 4-piętrowych gmachów składowych z tytoniem oraz 8 domów mieszkalnych. Strata wynosi ćwierć miliona dolarów.

Przypadek przywrócił utracony wzrok.

St. Louis, Mo., 14 paź. — Pani C. Hoeffler, która mieszka blizko Baden, około czterech lat temu znalazła że coś się stało jej oku. Udała się do doktora, ten zaś odesiał ją do okulisty, który zrobił operacyą ażeby bielmo zdjąć z oka. Przez pewien czas miała dobry wzrok lecz potem stara dolegliwość powróciła.

Udała się następnie do Philadelphii, gdzie poddała się nowej operacyi. Po trzech miesiącach pobytu tamże, zdawało się jej, że jest na stale wyleczoną, lecz teraz od paru miesięcy znów poczęła cierpieć na tę samą dolegliwość i postanowiła znów udać się na wschód dla nowej operacyi, kiedy w ubiegłym tygodniu gdy była przy pracy domowej zajęta w kuchni, prysnął gorący tłuszcz z naczynia na piecu i jedna kropla oblała jej bolące oko. Zawiązała je czemprędzej i co chwilą dawała nowe okłady z liści herbacianych a gdy dzisiaj zdjęła z oka bandaż, przekonała się, że jest całkiem wyleczoną z bielma na oku. Jednak poszła po poradę do ukulisty i ten oznajmił, że bielmo do zupełności zostało wypalone i kuracya jest stałą. Sam wierzył, że wypalenie bielma jest dobrym sposobem, lecz jestto pierwszy przypadek w jego doświadczeniu aby się bielmo wypaliło przypadkiem.

Okropne nieszczęście w Cincinnati.

W piątek o g. 8:30 wieczorem, w Cincinnati, Ohio, podczas przedstawienia sztuki teatralnej "Niebezpieczeństwa Wielkiego Miasta" (Dangers of a Great City), w Robinson'a Gmachu Opery, naraz zawaliła się wieża i spadła z dachem na "parquet". W teatrze było pełno widzów. Dwie osoby zostały na miejscu zabite, 1 w chwilę później wyzionęła ducha, 5 osób jest fatalnie rannych mniej lub więcej, lecz nie niebezpiecznie.

Polityka w New York City.

W "Większym New Yorku" toczy się żywa kampania polityczna o wybór burmistrza i innych urzędników municypalnych. Kandydatów głównych jest czterech, i to:

1) Van Wyck, kandydat organizacyi demokratycznej "Tammany Hall," która ponownie chce zdobyć kontrolę nad miastem, którą utraciła z powodu korupcyi tj. przekupstwa.

2) Gen. Tracy, kandydat maszyny republikańskiej, którą rządzi "boss" Platt, prezydent United States Express kompanii.

3) Seth Low, kandydat niezadowolonych republikanów i demokratów, lecz wogóle naprawdę kandydat konserwatywnych bogaczy i milionerów.

4) Henry George, kandydat reformistów, srebrnych i wogóle ludzi ubogich, chcących ulgi od ucisku możnych i "boss'ów" politycznych. Henry George jest znany po całej Ameryce a nawet w Europie jako "champion", szermierz, idei "pojedyńczego podatku, "single tax," oraz rządowego posiadania kolei, telegrafów, telefonów itd. Lubo nie jest "wolno-srebrnym" jednak zwolennicy białego metalu garną się w około niego.

Milion dolarów za przywrócenie wzroku.

New York, 15 paź. — Dr. Guelph Norman, lekarz z Indyj Wschodnich, przebył na pół drogi naokoło świata ażeby przywrócić wzrok ociemniałemu milionerowi Karolowi Broadway Rouss. Dr. Norman przybył dzisiaj krótko po godz. 11ej i pozostał z p. Rouss zaledwie pół godziny. Po skończeniu traktamentu ócz p. Rouss mógł widzieć rękę doktora o tyle, że mógł ją poznać gdy była oddalona 12 cali od ócz.

Dr. Norman powiada, że przywróci wzrok milionerowi w ciągu czterech tygodni. Fakt, że p. Karol Broadway Rouss ofiarował okrągły milion dolarów temu, który mu wzrok przywróci, zniewolił dr. Normana do opuszczenia swego domu w Indyach i przybycia do New Yorku. Jest Anglikiem a w Indyach za mieszkuje od wielu lat.

Chcą niepodległości Canady.

Montreal, Canada, 15 paźdz. — Organizacya znana jako "Kanadyjski Klub Niezależności" wydała dzisiaj manifest, który został rozrzuconym po całem mieście, a w którym jest podane, ażeby Kanada zerwała swój związek z Anglią.

W Denver, Colorado, spadł śnieg.

Denver, Colo., 15 paź. — Pierwszy śnieg spadł tutaj krótko po północy. Z górskich miasteczek donoszą o wielkich spadach. Dzisiaj wieczorem paltoty są w ogólnym użytku.

Został aresztowany za zabicie matki i babki.

Camden, N. J., 15 paź. — Dzisiaj policya aresztowała Eli Shaw'a na zarzucie, że zamordował swą matkę p. Sarę Shaw i babkę P. Emmę Zane, w dniu wtorkowym, Wczoraj znaleziono rewolwer z dwoma nabojami wystrzelonymi, w spodzie komina w pomieszkaniu ofiar. Również w izbie Eli'go policya na podłodze spostrzegła krawawe plamy. Shaw'a policya aresztowała w domu kuzyna, zabawiając się z kochanką z którą miał się pobrać jutro.

Gdy mu zarzucono straszną zbrodnię, głośno i z pewnością siebie zaprzeczył, lecz gdy policya powiedziała o znalezieniu rewolwera w kominie i o krwawych znakach w jego pokoju, wtedy stracił pewność siebie, zaczął się chwiać i bełkotać. Eli chciał odziedziczyć majątek po matce i babce i dla prędszego posiędzenia go, zamordował rodzicielkę i jej matkę.

Zardzewiały gwóźdź przyczyną śmierci

Hammond, Ind., 14 paź. — Henryk Kuehn, były skarbnik miasta i jeden z najwybitniejszych obywateli naszego powiatu Lake, umarł wczoraj na zatrucie krwi. Dnia 1 bm. nadepnął na zardzewiały gwóźdź i się zranił. Zapadł wkrótce lecz do niedzieli zdawało mu się polepszać. Wczoraj jednak stan jego tak się szybko pogorszył, że niezadługo potem wyzionął ducha.

Umarł wybitny redaktor.

W rezydencyi letniej Glencove, L. I., blizko New York City, w niedzieię umarł Karol Anderson Dana, 78-letni redaktor naczelny dziennika "New York Sun". Za administracyi Prezydenta Lincoln'a był pod - ministrem wojny. Trudnił się nietylko dziennikarstwem ale wydawaniem encyklopedyj.

Nikczemny złodziej.

New York, 15 paźdz. — George C. Wallace, którego rekorder Goff uznaje za najnikczemniejszego złodzieja na świecie, został skazany na 2 lata więzienia do Sing Sing.

Wallace, nad którym pani Mary Ryan z pn. 9 Spring ul., się zlitowała i przyjęła do swego domu, posłał jej fałszywy telegram oznajmujący, że mąż jej leży umarły w Gonverneur szpitalu. Gdy pani Ryan udała się do szpitala, w tym czasie Wallace obrabował jej pomieszkanie.

Miasto górnicze spłonęło.

Auburn, Cal., 17 paźdz. — Miasteczko Iowa Hill, osada górnicza składająca się z około 500 mieszkańców, została kompletnie dzisiaj zniszczoną płomieniami.

Zniszczyli winnicę ażeby zapobiedz pijaństwu.

Warren, R. I., 15 paźdz. Jedna z największych i najcenniejszych winnic w powiecie Bradley została co dopiero zniszczoną doszczętnie przez tłum oburzonych obywateli. Od kilku lat rozrastała się śliczna winnica około 8 mil na południe od Warren i grona winne zostawały przerabiane na wino. Powiadają, że sprzedaż tego napoju doprowadziła do rozpicia się wielkiego pomiędzy młodzieżą i chłopcami. Obywatele z całej okolicy zwołali mityng do Farmerville, na którym postanowiono, że pierwotną przyczyną pijaństwa jest winnica, i działając podług rezolucyi, obywatele gromadnie wybrali się do winnicy i ją zupełnie zniszczyli.

Polski "fajter" został zabity przez przeciwnika.

Buffalo, N. Y., 17 paźdz — Wczoraj wieczorem pod egidą "Depew Atletycznego Stowarzyszenia" w Homestead Parku tuż za granicą miasta Buffalo, odbyła się bójka na pięście pomiędzy Edwardem Vall, z Lancaster, a Franciszkiem Kożewskim z Depew. Urządzono 20 razowy "fajt". Przez ciąg razy 11 Vall był górą, a w 12 tak silnie uderzył pięścią Kożewskiego w szyję, że ten upadł na podłogę i "fajt" osądzono na korzyść Vall'a. Nieprzytomnego Kożewskiego "nacieracze" zanieśli do izby ubieralnej, gdzie doktorzy nad nim pracowali aż do g. 8 ej dziś rano, kiedy wyzionął ducha ani razu nie odzyskawszy przytomności. Vall został aresztowanym.

Całe miasteczko stało się pastwą pożaru.

Halifax, Nova Scotia, 17 paźdz. — Do szczętu pogorzało miasteczko Windsor. Ogień, który wszczął się pomiędzy 1 a 2 g. dzisiaj rano w stajni, objął całe miasto, trwał cały dzień, i każdy dom stał się pastwą strasznego żywiołu. Stan mieszkańców jest politowania godnym. 4,000 ludzi nie ma schronienia ani nie miało pożywienia przez cały dzień. Ogień powstał z uderzenia pioruna w stajnią w końcu Marine gmachu, przy ulicy głównej. Wiatr dął silny, tak że rozdmuchiwał płomienie we wszystkie strony. Strata wynosi około 3 milionów dolarów.

$25 kary za pocałowanie dziewczyny przeciw jej woli.

St. Paul, Minn., 18 paź. — Sędzia Twohy w trybunale sądu okręgowego, skazał 18 letniego H. J. McIntire na grzywnę $25, lub 30 dni więzienia, za pocałowanie Augusty Koempet, lat 14, przeciw jej woli i mimo jej usilnego protestowania.

Adwokaci obydwu stron nie mało się nagadali, zanim przyszło do nałożenia kary. Jeden adwokat usilnie i energicznie przeciwnym był nałożeniu kary, albowiem to odstraszy młodych ludzi od całowania się.

Gazety w szkołach.

Z Kansas City, Mo., donoszą, że w tutejszych szkołach wkrótce używać będą gazet jako środek naukowy. Najwięcej się o to starał J. M. Greenwood, superintendent szkół. Oczewiście jedynie pisma o ustalonej reputacyi znajdować się mają w ręku uczni.

Hurtowne aresztowanie wysokich urzędników miejskich.

W środę przeszłego tygodnia w Hammond, Ind., aresztowani zostali: były burmistrz, dwóch sędziów pokoju oraz rozmaici urzędnicy miejscy. Ogółem aresztowanych zostało 13 osób, za "branie łapówek".

"Warranty" podpisał sędzia federalny okręgowy, który wykonał rozkaz głównych sędziów przysięgłych.

Zdaje się, że zawikłania polityczne są przyczyną tych aresztowań. Jednym z aresztowanych jest eks - burmistrz Fowle, jeden z najbogatszych obywateli w Hammond. Powiada on, że z całego zamieszania nic nie będzie.

Była tylko w letargu a nie umarła.

Champaign, Ills., 13go paźdz. — W poniedziałek rozgłoszono, że pani A. L. Hannah, żona farmera blizko miejscowości Mahomet, umarła. Wczoraj, w czasie przygotowania były w biegu na pochowanie jej, zauważyli niektórzy, że oddycha. W kilka godzin później pozornie umarła żądała jedzenia albowiem czuje się bardzo głodną. Przyszła do siebie, lecz doktorzy sądzą, że nie będzie żyła.

Nowa linia jeziorowa do przewożenia wagonów kolejowych.

Kompania kolei żelaznej "Detroit, Grand Rapids & Western Ry.", która jest częścią "Chicago & West Michigan" systemu kolejowego, zakupiła w Milwaukee, Wis., grunta dokowe, w przeszłym tygodniu i rozpocznie operować nową linią parowców jeziorowych dla przewożenia do Muskegon, Mich., wagonów kolejowych. Na 1 grudnia nowa linia ma być już w operacyi.

Żółta febra.

Z New Orleans donoszą, że z powodu ciepłej pogody nie ma tam, ani w innych miejscowości okręgu żółtej febry, żadnej zmiany — jeszcze chyba na gorsze. Mieszkańcy z upragnieniem oczekują na chłodne powietrze, które jest zabijającem dla zarodków żółtej febry. Pocieszającem jednakowoż jest to, że wielu z pacyentów przychodzi do zupełnego zdrowia.

Wczoraj nowych przypadków było 48, umarło 3; ogółem do tego czasu było chorych 774; umarło ogółem 84.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Seattle, Wash., 13 paźdz. Przyjechał Karol W. Thebo z Dawson City, Alaski i oznajmia, że w Dawson i w okolicy jest złota najmniej za 10 milionów dolarów gotowego do wysełki. Złoto to Thebo widział na własne oczy, albowiem odwiedził prawie wszystkich górników. Złoto to wysłane na wiosnę 1898 r. po rzece Yukon do Stanów Zjednoczonych i do Kanady.

Dzisiaj wieczorem w drogę do Alaski wypłynął parowiec "City of Topeka" z 75 pasażerami do pól złotych i z liczby tej około 50 chce dotrzeć do miejsca przeznaczenia po śniegu i po lodzie.

* * *

Victoria, B. C., 17 paźdz. Przybił parowiec "Danube", z podróży z St. Michael's Przyjechało na nim 82 pasażerów, którym nie udało się dotrzeć do nowych odkrytych pól złotych drogą cało - wodną. Niektórzy dotarli aż do Fort Yucon, przecież się wrócili. W liczbie pasażerów jest 12 górników z Circle City, którzy przywieźli ze sobą $72,000 w prószu złotem.

* * *

C. A. Johnston, dawniej mularski kontraktor tutejszy, powrócił do Chicago po trzyletnim pobycie w Alasce i w okręgu Klondike. Przywiózł ze sobą 20 funtów "prósza" złotego na wydatki zimowe i we trzech czy czterech skórzanych sakwach niósł ze sobą rozmaite asortymenty "monety klondike'owej". Posiada on kilka klejmów w American Birch Creek okręgu blizko Circle City, oraz udziały w innych. Z nastaniem wiosny wyruszy z powrotem w daleką północ do Alaski. Przybył do Chicago dla przepędzenia tutaj zimy, ażeby uniknąć cierpienia na głód, który tam według jego zdania będzie niezawodnym. Powiada, że ani $100,000 nie skłoniłoby go pozostać tam przez zimę. Gdyby nie brak żywności, to od 15 do 25 milionów dolarów złota zostałoby wydobytego więcej tej zimy.

Ceny Targowe.

Chicago, 19go paźdz. 1897

Pszenica	
Na Grudzień .	91¾—92⅝
Na Maj . .	88⅝—89¾
Zimowa No. 2 czerwona	84½—85½
" No. 4 "	66
Latowa	
" No. 2 .	86¼
" No. 3	79—83
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	24⅞-25
No. 2 żółta .	24⅞—25¼
Owies, buszel	
No. 2. biały .	22—23
Żyto, buszel	
No. 2. . .	—45¼
Jęczmień . .	26—44
Wieprzowina, 100 funtów	7 87½—7 90
Smalec, .	4 25—4.40
Żeberka, . .	4.57½—4.60
Siemiona, 100 funtów	
lniane . . .	1.02—1.07
tymotka . .	2.00—2.55
koniczyna .	3.50-5.50
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1 . . .	8.50—9.00
No 2 . .	6.50—7.00
No 3 . . .	5.00—6.00
Choice prairie . .	7.50—8.00
No 1 . .	6.50—7.00
No 2 . . .	5.50—6.00
No 3 . . .	4.50—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma	5.75—6.00
Ospa (bran) . .	8.50
Jarzyny:	
Kapusta, crate	75—85
Cebula beczka	1.00—1.25
Selera, crate	25—30
Redyski, 100 pęczków	90—1.00
Ogórki, tuzin .	40—50
Egg-plant. tuzin .	25—30
Zielony pieprz, miech	40
Pomidory, buszel	15—20
Kalafiory, tuzin	50-60
Owoce:	
Banany, pęk	1.00—1.25
Cytryny, pudło	3.00—4.50
Brzoskwinie 20 funtów	90—1.00
Jabłka Beczka	1.25—4.50
Gruszki, 40 funtów	—3.00
Borówki, beczka	5.00—5.50
Śliwki, 4 kosz. .	1.35
Melony, sto .	$6.00-$15.00
Brzoskwinie, z Michigan koszyk	25—35
Winogrona:	
Ives, koszyk 8 funtów	10—11
Delawares . .	15—20
Niagaras .	10—10½
Ser: Young America .	8—8¼
Twins . .	7¾—8
Brick .	9½
Szwajcarski .	9½-9¾
Limburger . .	8—8½
Jaja, tuzin . . .	14½
Cielęcina:	
Wyborna, funt .	7½-8
Dobra . .	6½-7
Cienka . .	5—6
Kartofle	
Early Ohios buszel	40—48
Słodkie kartofle becz.	1.50—3.25
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	—88
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	3.75—4.00
Groch, buszel	68—1.00
Whisky — finished goods on the basis of $1.21 for highwines.	
Mąka:	
Pszenica zimowa patent	4.75—4.90
Clears	3.30—3 50
Spring patents .	4.35—5.00
Piekarska, worek 196 ft.	3.80—4.00
Żytnia miech	2.65—2.85
Masło:	
Creamery, funt. .	22
Dairy	19
Packing . .	11
Łój, funt . .	2¾—3¼
Drób żywy:	
Kury funt . .	6½
Kurczęta, . .	7
Kaczki . . .	7-8
Gęsi tuzin . .	3.00-6.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1 ..	11
" No. 2 ..	9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,500 funtów	5.15-5.35
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4.25—5.10
Dobre	4.35—4.70
Zwyczajne . . .	4.05—4.30
Texaskie byki	3.60—4.00
Dobre krowy . . .	2.70—3.50
Cielęta	3.25—6.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne . .	3.80—3.90
Zwyczajne . . .	3.55—3 80
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.95—4.02½
Biedne . .	1.80—3.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne .	4.00—4.30
Zachodnie .	3.65—4.10
Jagnięta zwyczajne	3.80—.400
Wyborne jagnięta	5.10—5.90

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 181 węborów masła; sprzedano 166 węborów po 22 c. funt.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Ale wyniesiony na tron przypadkiem i zręcznym wybiegiem a nie prawem, potrzebował jakoś to swoje panowanie usprawiedliwić i utrwalić. Francuzi byli upokorzeni tem, że za króla Ludwika Filipa powaga ich w świecie była trochę upadła: Napoleon III myślał, że zwycięztwo i chwała uradują naród, pogłaszczą jego dumę, i przywiążą go do Cesarstwa. Chciał więc wojny i potrzebował jej. Powód do wojny i zaczepkę dała mu Rosya.

W Ziemi świętej, gdzie jest grób Chrystusa Pana i wszystkie miejsca pamiętne z Pisma św., Francya od wieków miała opiekę nad prawami katolików, ich kościołami, klasztorami i zakładami. Rosya ma znowu taką opiekę nad schizmatykami; ale wykonując tę opiekę, wdziera się ustawicznie w prawa katolików, i krzywdzi ich, a chce po mału z czasem wszystkie święte miejsca dla siebie zagarnąć. Właśnie zaszedł taki przypadek. Francya upomniała się o katolickie prawa i interesa: Rosya odpowiedziała hardo i po grubijańsku. Począł się spór, zrazu na słowa i pisma. Że zaś Francya i Anglia bały się Rosyi i jej potęgi, zwłaszcza gdyby zabrała Turcyę do czego Rosya zawsze dąży,) więc ze sporu słownego zrobiła się (w roku 1854) wojna. Po jednej stronie Francya, Anglia i Turcya, po drugiej Rosya. Nazywa się ta wojna *Krymską*, bo toczyła się w Krymie, półwyspie na morzu Czarnem, w posiadaniu Rosyi.

Łatwo pojąć, jak w Polsce serca zabiły od radości i nadziei. Teraz stanie się to, czego kraj i emigracya wyglądały od tak dawna: Napoleon III zrozumie to, czego Pierwszy nie pojął, i zrobi to, co tamten zaniedbał: zabezpieczy świat od Rosyi, przez przywrócenie niepodległej Polski. Tak u nas myślano; i naprawdę, jeżeli Francya i Anglia chciały, żeby Rosya światu groźną nie była, to powinny były uderzyć na nią w Polsce. Wojna prowadziła się nad morzem Czarnem, chodziło bowiem o to, żeby Turcyę od Rosyi zabezpieczyć. Cesarz francuski miał ten zamiar, żeby pobiwszy Rosyę w Krymie, przejść potem na Ukrainę, a ztamtąd do środka ziem polskich. W tej myśli i nadziei formowały się osobne pułki polskie w Turcyi. Ale Anglicy bali się, że odbudowana Polska wzmocniłaby bardzo Francyę, zazdrościli, i chcieli poprzestać tylko na niszczeniu rosyjskich miast portowych i okrętów. Napoleon III kiedy to spostrzegł, powiedział sobie, że dla tak małego skutku długo wojować nie warto, i zaczął myśleć o pokoju. Jego wojsko już odniosło kilka świetnych zwycięztw, okryło się chwałą, w końcu zdobyło Sebastopol, rosyjską twierdzę w Krymie, która uchodziła za niezwyciężoną, mógł więc cesarz wojnę skończyć bez upokorzenia, a nawet z chwałą.

W Rosyi cesarz Mikołaj już nie żył. Umarł po bardzo krótkiej chorobie w początkach roku 1855. Mówiono wtedy, że nie umarł naturalną śmiercią, ale się sam otruł. Widział się pobitym we wszystkich bitwach; miarkował, że zwycięzyć nie zdoła, i że chcąc Rosyę uchronić od zguby, będzie musiał prosić o pokój. Jego duma nie mogła znieść tego upokorzenia, i dlatego odebrał sobie życie. Nastąpił po nim jego syn, Aleksander II-gi. Ten zaczął zaraz okazywać się skłonnym do zawarcia pokoju; Napoleon po wzięciu Sebastopola pragnął go także, i zawarto też pokój w Paryżu, w roku 1856.

Dla Polaków był to zawód wielki i nieszczęście. Spodziewali się oni, że przynajmniej w traktacie pokojowym umieszczony będzie warunek, że Rosya dochowa Polsce praw, przyznanych na Kongresie wiedeńskim w roku 1815; ale Rosya nie chciała o tem słyszeć, Francya nie nalegała, i skończyło się na ustnych obietnicach, że cesarz Aleksander los Polaków poprawi.

Dwadzieścia pięć lat emigracyjnych starań i zabiegów, żeby sprawę polską przyłączyć do wielkiej wojny z Rosyą i w ten sposób ją rozwiązać, skończyło się na niczem.

Obok tego nieszczęścia spadła na nas wtedy ciężka strata. Adam Mickiewicz, który pojechał do Konstantynopola, żeby tam formacyi polskich pułków pomagać, zachorował na cholerę i umarł 28-go listopada 1855 r.[1])

Młody cesarz rosyjski Aleksander II nie był z natury taki srogi, jak jego ojciec Mikołaj; był raczej łagodny, ale przytem był słaby i chwiejny. A zwykle ludzie słabi, jak się raz uprą i zatną, to idą już na oślep, zatrzymać się nie mają mocy, i wtedy w srogości nieraz przechodzą złych. Pokazało się to z czasem i na Aleksandrze II.

W pierwszych latach jego panowania rządy rosyjskie w Polsce były cokolwiek lżejsze. W prawach nie zmieniło się nic; a nowy cesarz za pierwszego pobytu w Warszawie powiedział głośno do przyjmujących go obywateli, że "wszystko, co jego ojciec zrobił, było dobre i słuszne, a gdyby "wam chciało się *marzyć*, jak dawniej, to ja potrafię być srogim, "i będę się srożyć." Ale pomimo tej groźby srogość rządu zwolniała cokolwiek. Prześladowań nowych nie było; książki i dzienniki miały więcej wolności. Pozwolono na zawiązanie w Królestwie *Towarzystwa rolniczego*, w którem wszyscy obywatele zajmowali się sprawami gospodarstwa wiejskiego. Prezesem Towarzystwa był Andrzej Zamoyski, człowiek używający słusznie największej w kraju powagi i ufności. Po paru latach, kiedy we wszystkich krajach polskich pod rządem rosyjskim, coraz częściej i coraz głośniej, panowie domagali się zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia włościan, rząd pozwolił Towarzystwu rolniczemu obmyśleć i przygotować sposób tej poprawy. Wzięło się też ono do dzieła; a dlaczego go nie dokonało, to zaraz zobaczymy.



HR. ANDRZEJ ZAMOYSKI
(podług stalorytu A. Oleszczyńskiego).

Było więc pod rządem rosyjskim lżej i znośniej niż za Mikołaja. Pod jednym wszakże względem nie było lżej, owszem było tak srogo i krwawo jak za niego, to pod względem religijnym. Na Litwie, kilka wsi niegdyś unickich, a za Mikołaja gwałtem zmuszonych do schizmy, słysząc, że nastał cesarz nowy i lepszy, podało prośbę, żeby im wolno było wrócić do katolickiego Kościoła. Zapłacili ciężko to zuchwalstwo biedni męczennicy. Krew znowu lała się strumieniami, więzienia i sybirskie kopalnie znowu zaludniły się nieszczęśliwymi; *Sprawa Dziernowicka* głośną się stała w świecie, i powiększyła długi szereg okrucieństw spełnianych przez Rosyę na Kościele i Jego wiernych.[2])

1) Ciało jego przewiezione do Francyi, złożone było na cmentarzu w Montmorency, obok wielu polskich wygnańców. Ztamtąd sprowadzone do Krakowa, pochowane było uroczyście pod Kościołem na Zamku 4-go Lipca 1890 roku.

2) Szczegółowa wiadomość o tej sprawie w książeczce wydanej w r. 1891 w Krakowie pod t. "O Rusi i Rusinach."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Obliczyłem, że w tej nieszczęsnej walce mogło zginąć około milion Jahusów i że przeszło sto miast było obleganych i zdobytych, a pięć razy tyle okrętów zabranych i zatopionych. Mój pan spytał się: jakie są powody tak strasznych wojen? Odpowiedziałem że te powody są niezliczone, ale tylko główniejsze z nich wymienię. Powstają one często z ambicyi rządzących, którzy nigdy nie myślą że już dosyć mają kraju i ludzi pod swoją władzą, czasem z polityki ministrów, którzy wplątają swego pana w wojnę dla zaprzątnienia niezadowolonych umysłów poddanych. Często też różność zdań odbiera życie milionom ludzi. Jeden np. mniema, że gwizdanie jest czynem godziwym, drugi zaś przeciwnie, że jest zbrodnią; jeden twierdzi, że potrzeba się ubierać biało, drugi czarno, czerwono, szaro; jeden, że trzeba nosić kapelusze wygięte, a drugi, że skrzydła takowych powinny opadać na uszy, i t. d. Dodałem, że żadne wojny nie bywają tak krwawe i długo trwające jak te które powstają z różności zdań, mianowicie kiedy przedmioty sporne najmniejszej nie mają wagi. Nie raz zaczepiamy drugich z obawy, ażebyśmy sami nie zostali napadnięci; czasem też z powodu, że nieprzyjaciel jest słaby lub nazbyt potężny. Często się zdarza, że sąsiad zapragnie tego, co my posiadamy, lub my zapragniemy jego własności, natenczas walczą o wszystko lub nic. Rozpoczynamy często wojnę z krajem wycieńczonym przez głód, zaraźliwe choroby lub osłabionym przez wewnętrze niepokoje. Jeżeli jaki lud jest ubogi i nieoświecony: wtedy uderzamy na niego, wycinamy jedną połowę a drugą ujarzmiamy, a to dla ucywilizowania jej. Zaszczytna jest także wojna, gdy wezwani o pomoc dla obrony przeciw trzeciemu, wypędziwszy tamtego, zabieramy kraj dla siebie, a sprzymierzeńca, któregośmy mieli ratować gnębiemy, mordujemy, albo bierzemy w niewolę. Związki małżeńskie lub pokrewieństwa bywają także często powodem wojen, a im te są bliższe, tem większa skłonność do niesnask. Ubogie narody są głodne, bogate dumne; a duma z ubóstwem będą zawsze wiecznie w niezgodzie.

— To coś mi powiedział — rzekł mój pan — o tych waszych wojnach, daje mi bardzo jasne wyobrażenie o waszym mniemanym rozumie. Szczęściem, że hańba ztąd daleko większa od niebezpieczeństwa; bo natura tak was utworzyła, iż przy całej złości nie możecie więcej złego narobić. Mając bowiem płaską gębę na twarzy również płaskiej, nie możecie się bez wzajemnego przyzwolenia, żadnym sposobem kąsać; paznogcie u przednich i tylnych nóg macie tak wątłe, że jeden z naszych Jahusów może kilkunastu takich jak ty rozszarpać. Z tego zaś wnoszę, że to wszystko coś mi nagadał, o takiem mnóstwie trupów w wojnach, jest rzeczą, która nigdy nie istniała, bo jej pojąć nie mogę.

Uśmiechnąłem się i pokiwałem głową na tę grubą niewiadomość mojego pana. Będąc nieco obznajmiony ze sztuką wojenną opisałem mu działa, muszkiety, karabiny, kule, pistolety, proch, pałasze, bitwy, oblężenia, cofania, ataki, miny i przeciw miny, bombardowania, bitwy morskie, zatapianie okrętów z tysiącami ludzi, bitwy lądowe w których po kilkanaście tysięcy żołnierzy trupem pada z jednej i drugiej strony, jęki konających, krzyki walczących, dym, huk, wrzask, zamieszanie: śmierć ludzi pod kopytami końskiemi; ucieczki, ścigania, tryumfy, morze krwią poległych zaczerwienione, pola okryte trupami pozostawione mi na pastwę wilkom, psom i ptakom drapieżnym; skreśliłem mu obrazy rabunku, gwałtów, pożarów i spustoszeń; a pragnąc dać przykład waleczności moich współziomków, dodałem, że byłem świadkiem jak w czasie jednego oblężenia sto nieprzyjaciół na raz pomyślnie zostało wysadzonych w powietrze, a dwa razy tyle w bitwie morskiej, że członki Jahusów jakby z obłoków przez czas niejaki gradem leciały, ku wielkiej rozrywce przypatrujących się tej widowni. Miałem dalej ciągnąć opowiadanie, lecz pan mój kazał mi umilknąć. Naturę Jahusów znam — rzekł mi — mogę przeto zawierzyć wszystkim tym okropnościom z jej brzydoty płynącym któreś mi rozpowiedział, bo siła i chytrość wyrównywają ich złości. Jednak jakkolwiek miałem złe wyobrażenie o tych zwierzętach dalekim było wszakże od tego, jakowe powziąłem z twojego opowiadania. Przejęło mnie ono trwogą i oburzeniem jakich nigdy dotąd nie doznawałem. Obawiam się, ażeby moje zmysły nie nawykły do tak haniebnych obrazów. Nienawidzę wprawdzie tutejszych Jahusów, lecz teraz przebaczam im ich obmierzłe nałogi, gdyż natura ich takiemi utworzyła, bo nie mają rozumu do rządzenia się i poprawienia, ale że stworzenie chlubiące się jakoby z rozumu, jest zdolne do popełnienia tak obmierzłych czynów i nadużyć straszliwych, tego nie mogę pojąć i ztąd wnioskuję, że rozum zepsuty daleko jest gorszy od zwierzęcej dzikości. Jestem przeto pewien teraz, że wy zamiast rozumu obdarzeni jesteście jakąś zdolnością przebrzydłą, mogącą tylko zwiększać wrodzone wady wasze, jak strumień wzburzony odbijając jakiś niekształtny obraz, szpetotą jego kazi i zwiększa jeszcze bardziej.

— Lecz już dosyć — rzekł dalej — nasłuchałem się o wojnach. Chciałbym abyś mi teraz objaśnił okoliczność wzbudzającą wielce moją ciekawość. Powiedziałeś że niektórzy z majtków będących z tobą na okręcie zmuszeni byli opuścić swoją ojczyznę, że zniszczeni zostali przez procesa i że prawo miało być główną przyczyną ich niedoli. Jakto być może ażeby prawo sprowadzało podobne skutki? Zresztą cóż to jest prawo? Czy wasza natura i rozum nie są dostatecznemi przewodnikami do wskazania co macie czynić, a czego się wystrzegać? Odpowiedziałem mu, że z prawnictwem wcale nie jestem obeznany; że niektóre wiadomości jurisprudencyi powziąłem od adwokatów, których rady niegdyś zasięgałem w moich interesach, i dla tego nie jestem w możności uczynić zadość jego żądaniu.

●●●●

ROZDZIAŁ VI.

Opis zbytku, nieumiarkowania i chorób panujących w Europie.

Pan mój nie mógł pojąć żadnym sposobem, dla czego plemię to męczy się i natęża umysł bezustannie dla szkodzenia tym, którzy tak potrzebują ich pomocy, i płacą im jeszcze honoraryum czyli po prostu dają pieniądze. Z trudnością przyszło mi objaśnić mu użytek pieniędzy i materyału z którego je robią. Tłumaczyłem mu, że jeżeli Jahu ma dostateczną ilość tego kosztownego materyału zwanego pieniędzmi, wtedy jest szczęśliwym, może bowiem nabywać najpiękniejsze ubiory, przepyszne domy, używać wykwintnych potraw i napojów i przebierać między najpiękniejszemi Jahuskami. Ponieważ za pomocą pieniędzy można zadość czynić wszelkim życzeniom, przeto nasze Jahusy nigdy ich dosyć nie mają do wydawania lub zbierania, stósownie do wrodzonej skłonności każdego ku marnotrawstwu lub skąpstwu. Kiedym mu tak malował różne szczegóły, prosił mnie, ażebym mu wytłómaczył znaczenie wykwintnych potraw o jakich wspomniałem i z jakich powodów stały się one dla wielu między nami potrzebą konieczną? Wyliczyłem mu wszystkie potrawy, które sobie przypomnieć mogłem, jako też sposoby ich przyrządzania, nadmieniając, że wyprawiamy okręta na wszystkie strony świata i odbywamy dalekie podróże na morzu, dla zaopatrzenia się w różne upajające napoje, przyprawy, sosy i inne niezliczone przysmaki. Zapewniłem go, że potrzeba przynajmniej trzy razy okrążyć kulę ziemską, nim jedna z naszych Jahusek znakomitych, może mieć śniadanie lub naczynie, w którem je spożywa. Na to rzekł mi, że mój kraj musi być bardzo nędzny, kiedy nie może dostarczyć żywności swoim mieszkańcom. Najbardziej zaś dziwił się temu, że tak obszerne, opisane przezemnie kraje, pozbawione są świeżej wody i że nasz lud musi posyłać za morze po napoje. Powiedziałem, że Anglia mój kraj rodzinny, wydaje trzy razy tyle żywności, ile potrzeba dla zaspokojenia potrzeb jej mieszkańców, również jak napojów, które wyrabiamy ze zboża lub wytłaczamy z owoców pewnych drzew lub roślin, i że w tym samym stosunku mamy wszelkie potrzeby do życia. Lecz dla zadość uczynienia naszemu zbytkowi i nieumiarkowaniu, wysyłamy większą część naszych płodów do obcych krajów i otrzymujemy w zamian do użytku materyały, które nam choroby przynoszą, że to zamiłowanie zbytku i uciech, jest zasadą wszystkich czynności naszych Jahusów i by dopiąć tego, muszą się bogacić; co znów innych doprowadza do żebractwa, rabunku, kradzieży, oszustwa, szalbierstwa, pochlebstwa, zwodzicielstwa, krzywoprzysięztwa, fałszerstwa, gier, kłamstwa, płaszczenia się, wróżbiarstwa, trucicielstwa, wszeteczeństwa, obmowy i innych podobnych zatrudnień. Łatwo sobie wyobrazić, jak ciężko mi było wytłumaczyć mojemu panu znaczenie tych wyrazów.

Dodałem, że trudy i mozoły jakie sobie zadajemy, udając się w cudze kraje dla zaopatrzenia się w wino, nie pochodzą z braku wody lub innych zdrowych napojów, ale że to wino czyni nas wesołymi, i pozbawia nas rozumu, oddala troski i wyradza wszeteczne myśli, ożywia nadzieje, odpędza bojaźń i na czas jakiś wyzwala od przewagi rozumu, ogarnia bezwładnością i pogrąża w sen z którego budzimy się zawsze chorzy, a w dalszym skutku niedołężniejemy i skracamy sobie życie.

Największa część ludu żyje z tego, iż dostarcza wszystkich wygód bogatym: np. kiedy jestem w domu i jestem ubrany przyzwoicie, noszę na sobie robotę stu rzemieślników. Wybudowanie i umeblowanie mojego domu, wymaga pracy może dwustu ludzi, ale pięć razy tyle potrzeba ich do wystrojenia mojej żony.

Następnie opisałem mu inny rodzaj Jahusów, utrzymujących się z leczenia chorych. Poprzednio nadmieniłem mu, że wielka część majtków wymarła mi w podróży na rozmaite choroby, lecz zaledwie zdołałem mu to wytłómaczyć. Wyobrażał bowiem sobie, że umieramy jak inne zwierzęta, że nie ma innej choroby nad osłabienie i ociężałość objawiające się przed zgonem, jeżeli nie ulegniemy przypadkowemu skaleczeniu. Byłem więc zmuszony objaśniać mu naturę i przyczyny rozmaitych chorób. Powiedziałem mu, że jemy nie będąc głodnymi, że pijemy nie czując pragnienia, że spędzamy często całe noce pijąc mocne napoje a nic przy tem nie jedząc, to zapala nasze wnętrzności, psuje żołądek, przyspiesza lub zatrzymuje trawienie, zrządzając w naszych członkach dolegliwe i śmiertelne osłabienie; nareszcie że nie skończyłbym nigdy, gdybym chciał wyliczyć wszystkie choroby, którym ulegamy, że najmniej będzie pięćset lub sześćset ściągających się do każdego członka; że każda część, bądź wewnętrzna, bądź zewnętrzna istoty naszej, ma nie przeliczoną ilość sobie właściwych. Dla leczenia tych dolegliwości mamy Jahusów poświęcających się jedynie zbadaniu ciała ludzkiego, i którzy mniemają, że przez skuteczne leki wykorzenią te choroby i zdołają walczyć przeciwko naturze.

Ponieważ zaś posiadam w tym względzie niejakie wiadomości, opowiem więc całą tajemnicę i metodę, podług której ci ludzie postępować zwykli. Główną ich zasadą jest, że wszystkie choroby pochodzą z przepełnienia; sądzą więc, że silne wypróżnienie jest koniecznie potrzebnem, a to drogą naturalną, albo przez usta. Dla osiągnienia skutku, robią z ziół, minerałów, żywic, gumm, olejów, korzeni, soli, soków roślinnych, odchodów, kory z z drzew, wężów, ropuch, żab, pająków, ptaków, zwierząt i ryb, różne mieszaniny, tak obrzydliwej woni i smaku, iż żołądek natychmiast je wyrzuca, i to nazywają lekarstwem na womity; albo też przyrządzają z tych samych materyałów, dodając jeszcze kilka innych trucizn, lekarstwo mające się brać górnym lub dolnym otworem (podług widzi mi się lekarza), które wnętrznościom tak bardzo jest nieznośne i szkodliwe, że zaraz je wypróżnia z wielkiem wysileniem ze wszystkiego, co się tylko w nich znajduje. Ten środek nazywają przeczyszczeniem albo lewatywą. Ponieważ natura — mówią ci genialni lekarze — przeznaczyła górny otwór do przyjmowania żywności i napojów, a dolny do ich odrzucania, więc w chorobliwym stanie, w którym natura wzburzoną zostaje, trzeba z ciałem postępować w przeciwny jak zwykle sposób i zmieniając funkcye otworów, pochłaniać je dolnym, a wyrzucając górnym.

Oprócz tych chorób rzeczywistych, podlegamy mnóstwu wymyślonych, dla których lekarze wynajdują także sposoby leczenia; mają one oddzielne nazwy i właściwe środki zaradcze. Na te choroby zapadają prawie bezprzestannie nasze Jahuski.

Pewnego dnia, mój pan powiedział mi grzeczność, na jaką nie zasłużyłem. Z powodu rozmowy o ludziach wyższego urodzenia w Anglii, rzekł — że muszę być zapewne lepszego urodzenia, ponieważ jestem daleko schludniejszym i dorodniejszym od wszystkich Jahusów, znajdujących się w jego kraju, lubo w sile i zręczności im nie wyrównywam, że to bez wątpienia musi pochodzić z odmiennego sposobu życia, który prowadziłem, i że oprócz daru mówienia, posiadam zarody rozumu, które mogą nabrać rozwoju z czasem, gdy dłużej z nim przestawać będę. Zwrócił przytem uwagę, że pomiędzy Hyhmami siwe, ryże i bułane, nie są tak dobrze utworzone jak kasztanowate, kare i siwo-jabkowite; nie rodzą się też z takiemi talentami i zdolnościami jak ostatnie; że z tego powodu przez całe życie zostają w stanie służebności i żaden z nich nie usiłuje wznieść się nad swoje stanowisko, bo to uważanoby w kraju jego za niewłaściwe i kary godne. Potrzeba — mówił — pozostać w stanie, w którym nas natura utworzyła, jest to ją obrażać i buntować się przeciw niej, usiłując wystąpić ze stanowiska w którem nam istnienie nadała. Co się tyczy ciebie — dodał — urodziłeś się zapewne tem czem jesteś, bo niebo nadało ci wyższość, to jest rozsądek i wrodzone przymioty.

Podziękowawszy mu za dobre mniemanie jakie o mnie powziął, przydałem, że byłem nizkiego pochodzenia, lecz że rodzice moi byli ludźmi czcigodnymi i dali mi dobre wychowanie.

●●●●

ROZDZIAŁ VII.

Porównanie Jahusów z ludźmi.

Nie jeden z czytelników oburzy się może, że przedstawiłem rodzaj ludzki w tak rzeczywistem świetle przed istotą i bez tego nazbyt skłonną do najgorszego mniemania o wszystkich Jahusach; lecz wyznaję prostodusznie, że wyborne przymioty tych zacnych czworonożnych zwierząt porównane z zepsuciem ludzkiem, tak silne na mnie wrażenie uczyniły, że z innego zupełnie stanowiska na czyny i namiętności ludzkie patrzeć zacząłem i pomyślałem sobie, że nie ma co oszczędzać honoru rodu mojego. Zresztą, gdybym nawet był chciał to uczynić, darmo byłbym się tylko silił, mając do czynienia z tak przenikliwą i rozsądną osobą, jak mój pan, który codziennie przekonywał mnie o nowych ułomnościach istoty mojej, o jakich ja dotychczas najmniejszej w sobie świadomości nie miałem, a u nas oneby wcale za wady nie uchodziły.

Idąc za jego przykładem, zacząłem się odtąd brzydzić obłudą i kłamstwem; prawda wydała mi się tak szacowną iż wszystko jej poświęcić postanowiłem. Ale wyznać też winienem, że ważniejsza przyczyna spowodowała mnie do bezwarunkowej otwartości. Po roku pobytu mojego w tym kraju, powziąłem taki szacunek i przywiązanie do jego mieszkańców, że postanowiłem nie wrócić więcej do ludzi i przepędzić resztę życia mojego między Hyhmami, zajmując się wyłącznie rozmyślaniem i ćwiczeniem w cnocie. Lecz los zawsze mi zawistny, nie dozwolił mi tego szczęścia. Bądź co bądź, dziś cieszy mnie to wielce, że mówiąc o moich rodakach, zawsze usiłowałem zmniejszyć ich wady, o ile można było przed tak surowym sędzią i badaczem, nadając każdej rzeczy najozdobniejszą barwę. Czyż mogłem inaczej? Czyż jest człowiek, któryby się nie ujął stronnością za swoim rodzinnym krajem?

Spisałem tylko główną treść rozmów z panem, w czasie pobytu mego u niego, dla krótkości jednak pominąłem daleko więcej, jakem tu umieścił.

Pewnego dnia, bardzo rano, przywoławszy mnie do siebie, rozkazał abym usiadł w pewnej odległości od niego. był to zaszczyt jakiego mi dotąd nie okazał i w tej osnowie przemówił do mnie: rozmyślając nad tem co mu o sobie i swoim kraju powiedział, poznaje, że jesteśmy zwierzętami, niepojętym przypadkiem drobną cząstką rozumu obdarzonemi, którego używamy do zwiększenia i pomnożenia wad przyrodzonych, niwecząc zarazem mierne zdolności, udzielone nam od natury; że byliśmy bardzo szczęśliwymi w wynalezieniu nowych potrzeb i przepędzamy całe życie na odkrywaniu środków zaspokojenia tychże. Co się mnie tyczy, oczywistem jest, że nie posiadam ani siły ani zręczności zwyczajnego Jahusa; że stąpam niepewno na tylnych nogach, że wynalazłem sobie sposób zniweczenia użytku z paznogci, które i tak nie byłyby do niczego przydatne, i zdejmowania włosów z twarzy przeznaczonych na ochronę od słońca i powietrza; że nie mogę ani szybko biegać, ani drapać się na drzewa jak moi współbracia, (tak ich zawsze nazywał), Jahusy tego kraju.

Co do konstytucyi naszej, rządu i praw, te oczywiście pochodzą z braku rozumu, a tem samem i cnoty, gdyż sam rozum jest dostatecznym do rządzenia stworzeniem uposażonem w rozsądek; my zatem nie możemy sobie rościć prawa ażeby się takiemi mienić. Tak musi wnioskować z opisu narodu mojego, lubo jak zauważył, chcąc dać najlepsze o nim wyobrażenie, ukryłem wiele szczegółów i często przytaczałem okoliczności, które wcale nie istnieją.

To mniemanie jego potwierdza nadzwyczajne podobieństwo istoty mojej do ciała innych Jahusów, wyjąwszy gdzie różnica wypada na moją niekorzyść, jako to w sile, chyżości, zręczności, krótkości pazurów i w innych szczegółach, któremi mnie natura obdarzyła.

Z opisu jaki mu udzieliłem o naszym sposobie życia, zatrudnieniach i obyczajach, upatruje zupełne także podobieństwo z Jahusami co do przymiotów umysłu.

Wiadomo, że Jahusy nienawidzą się wzajemnie, daleko bardziej nawet jak inne zwierzęta. Przyczynę tego naznaczał szpetności ich ciała, którą w drugich dojrzeć są w stanie, ale sobie wcale nie wieżą. Podług niego zatem, bardzo roztropnie postępujemy, że osłaniamy nasze ciało, gdyż tym sposobem skrywamy szpetność, której widok byłby nieznośnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Stanisława Alexiejczyka, który ma przebywać w Buffalo, przy Detroit ulicy
W. Narkon,
L. B. 54, Whately, Mass

Poszukuję mego szwagra Józefa Jankowskiego w ważnym interesie. Przed 3 laty pracował na farmach około Philadelphii. Pochodzi z gub. Płock, pow. Lipno, gmi. Chalin, Wieś Dybli. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj się zgłosi do.
Wincenty Bronowski
L. B. 72 Miners Mills,
Luzerne Co., Pa.

Wdowiec liczący lat 34, który posiada swój własny interes w dobrym biegu, bez żadnego długu, pragnie się zapoznać z panną lub wdową liczącą 25 do 30 lat w zamiarach małżeństwa. Proszę adresować:
B. Koźlecki,
207 Jefferson str
42—45 SAVANNAH, Ga.

Poszukuję moich dwóch stryjów Łukasza i Józefa Lorec. Przybyli do Ameryki 20 lat temu. Przed 7miu laty zamieszkiwali w Detroit i od tego czasu nic nie mam żadnej wiadomości o nich. Pochodzą z pod zaboru rosyjskiego.
Proszę donieść do:
Józefa Kamińska z domu Lorenc.
42—45 EXCELSIOR, Pa.

Jozef Olszewski z Erie, Pa. poszukuje swoich szwagrów Franciszka, Władysława i Antoniego Dembalskich, którzy podobno mają przebywać w Norwich Conn. Ktoby znał ich adres to proszę nadesłać takowy:
510 E 14th str
ERIE Pa.

Poszukuję mego brata Franciszka Hrzana, który przebywał w kolonii Poznań, w stanie Michigan. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj się z głosi do:
Walenty Hrzan,
ANDERSON,
Griemes Co, Tex.

Poszukujemy brata naszego Ignacego Tucholskiego, pochodzi z gb. Płockiej p. w. Lipno, gm. Osiek wieś Gorzeszyn. od 11 laty przybywa w Ameryce. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie do:
Leon i Józef Tucholski,
ROSLYN, L. I, N. Y.

Poszukuję w ważnym interesie Józefa Kopski, pochodzącego z pod zaboru Pruski go. Liczy lat 45 i jest śr dniego wzrostu. Trzy lata temu przebywał w Texas a poźniej wyjechał do Chicago. Proszę donieść pod Adresem:
Jozef Magolan,
lb 63 CUDAHY, Wis.

Organista

młody, wykształcony w muzyce i śpiewie, także w prowadzeniu szkoły, poszukuje posady. Złosić się do:
W. Soris,
1211 S. 2 St. Philadelphia, Pa.
(42-45)

†

Dnia 13 bm. w Watertown, Wis., licząc lat 91 sędziwego wieku, umarł John Brooks, ojciec znanego Polakom ks. H. J. Brooks. Śp. John Brooks urodził się w Mounth Rath, powiat Queen's, w Irlandyi, i przybył do Ameryki w młodym wieku. Pozostawił żonę w sędziwym wieku, 4 synów i 3 córki, z których jeden syn jest księdzem a 1 córka zakonnicą, oboje w Chicago.

†

Zawiadamiam wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że umarła moja najukochańsza żona Józefa, pochodząca z Okocemia, w Galicyi, w 34 roku życia, pozostawiając męża i 7 dzieci w nieutulonym smutku.
Walenty Kłusek, mąż,
Maksymilian, Karol I., synowie — Bronisława, Anna, Julia, Marya i Zuzanna, córki.

☞ Upraszam tych Szanown. Abonentów "Gazety Polskiej" w Pittsburgu, Pa., którzy mają zapisane gazety na cudze adresa aby raczyli podać, tam zkąd odbierają, swój adres, tj. numer domu i ulicy, abym mógł ich odwiedzić albo, gdyby zechcieli być tak łaskawi i oszczędzić mi szukania, pozostawili pieniądze tam gdzie odbierają gazetę a ja pozostawię im pokwitowania, gdyż wieczór o 6tej godzinie zapada zmrok to trudno znaleźć.
Z uszanowaniem,
W. Radomski, kolektor i agent.

CHICAGO.

— Zginął cenny list — Gdzieś pomiędzy Omaha a Chicago, zginął z wora registrowanych paczek, list podobno zawierający $14,000. Urzędnicy, starsi nad pocztowymi pracownikami, pomiędzy tymi dwoma punktami, mieli już kilka konferencyj z pocztmistrzem Gordonem, lecz nie chcą żadnych szczegołów podać do wiadomości publicznej.

— Burmistrz Harrison dał instrukcyą Komisarzowi Robót Publicznych, że wszystkie odpadki wyrzucane w jezioro muszą być rzucane najmniej 1,000 stóp na południe od 16-ej ulicy. Burmistrz postąpił w ten sposób z powodu polecenia p. Reynolds, Komisarza Zdrowia.

— Morton F. Ericson, wynalazca i mechanik, po wielu latach pracy i starania ażeby wynaleźć "ruch wieczysty," odebrał sobie życie, w środę przeszłego tygodnia, z rozpaczy, że mu się nie powiodło dokonać rzeczy o której marzył.

Ericson pochodził ze Szwecyi i tam odebrał uniwersyteckie wykształcenie. Trzy lata temu, mając wówczas lat 29, przybył do Ameryki i osiedlił się w Chicago. Tam gdzie zamieszkiwał pn. 146 Milton ave. Sąsiedzi znali go jako odludka pustelnika.

— W środę przeszłego tygodnia panna Zofia Klocer mająca lat 18, z pn. 34 Rice ul., wieczorem zastrzeliła swego narzeczonego Jana Peters, z pn. 429 North avenue a potem sama sobie życie odebrała. Peters miał lat 23 i narzeczona posądzała go o niestałość i zalecanie się do innych dziewcząt. Trupy młodej pary policya odwiozła do ich pomieszkań.

— Nowa linia skandynawskich parowców wprost do Chicago. Pod tytułem: "Copenhagen, Chicago" lub, Baltic and Great Lakes Steamship Co." tworzy się nowa kompania z kapitalistów duńskich i norwegskich dla ustanowienia linii parowcowej pomiędzy krajami skandynawskimi a naszem miastem Duńczycy tak się mocno interesują Chicagiem, że p. C M. Koedt, były konsul Danii do Chicago napisał dzieło pod tytułem: "Chicago jako głęboko morski port.' Nawet sam rząd duński bardzo się tem interesuje i uważa Chicago jako miasto "pierwszej klasy" na liście konsularnej.

— "Trust" piwowarów rozlatuje się. Od lat dziesięciu chicagoscy i milwauccy piwowarzy mieli "trust" czyli związek ażeby kontrolować warzenie i ceny piwa. Teraz w tych dniach się wydało, że 6 wielkich firm w Chicago i Milwaukee, a mianowicie: Pabst, Schlitz, Schoenhofen, Fortune Bracia, Tosetti i Standard oraz Anheuser-Bush stowarzyszenie w St. Louis — postanowiło od "trustu" odstąpić i założyć nowy związek. Przyczyna jest ta, że tym kompaniom sprzykrzyła się kontrola syndykatu angielskiego, który "Milwaukee & Chicago Breweries" rządzi jak się mu podoba.

Może z tego łatwo przyjść do "wojny piwnej," w której ceny za piwo będą tak nizkiemi, że słabe browarnie będą musiały się poddać lub zbankrutować.

— Czwartek 14 bm., był dniem tak gorącym, że nie było podobnego dnia z górą 25 lat. Termometer wskazywał od 71 do 86 stopni gorąca. Nie tylko w samem Chicago lecz i po innych miastach Północy i Zachodu panowały w tym dniu niebywałe upały.

Z wszystkich stron donoszą o pustoszących ogniach preryowych z powodu posuchy i gorączki.

— Operacya chirurgiczna wyleczyła dwóch pacyentów z obłąkania. W szpitalu powiatowym doktorzy za pomocą świdra chirurgicznego szczęśliwie dokonali na czaszkach dwóch pacyentów operacyi, którzy mieli pomierzanie zmysłów. Pacyentami tymi byli: James Leahy i pani Millie McDonald, i już zostali wypuszczeni jako zupełnie zdrowi.

Leahy został niedawno temu postrzelony w głowę przez jednego policyanta w South Chicago i rana w głowie pomąciła mu zdrowy rozum i od tego czasu był obłąkanym.

Pani McDonald miała tak samo pomieszanie zmysłów z rany w głowie. Dr. Fortner, który największy miał udział w operacyi, jest zdania, że obłąkanie jest tylko chorobą lokalną, którą można usunąć operacyą chirurgiczną.

— Rabusie zbili i obrabowali policyanta. W czwartek wieczorem banda złoczyńców zbiła i obrabowała policyanta Michała Ryan, od West Chicago avenue stacyi, na ulicy Sinnott Place. Pobili go tak mocno, że prócz innych ran, ma czaszkę nadwerężoną. Napastnicy, po zbiciu, zabrali policyantowi rewolwer, pałkę i zegarek — i pozostawili go nieprzytomnego na chodniku. Gdy przyjechał wóz ambulansowy zdołał jedynie powiedzieć, że jednym z rabusiów jest "Joe" Hansen, stolownik w domu, przed którym został zbity i obrabowany.

Ryan przybył do tego miejsca albowiem doniesiono mu, że "Joe" Hansen bije na śmierć gospodynią Katie O'Leary, w domu pn. 30 Sinnott Place. Na frontowych schodach policyant spotkał pięciu drabów, którzy z okrzykiem rzucili się na niego. Napastnicy się ulotnili, lecz policya postanowiła ich wyszukać i pochwycić.

— Policyant spadkobiercą wielkiej fortuny. Patrolowy sierżant policyi John Harding, od East Chicago ave. stacyi, stał się spadkobiercą fortuny $250,000, którą mu umierający wuj John Prendergast w Claremorris, powiat Mayo, w Irlandyi, zapisał.

Harding oznajmił, że nie zrezygnuje ze swego obowiązku. Jest od 10 lat policyantem.

— Ktoś nieznany, albo psotni chłopcy, położył nabój dynamytowy na szynę Kedzie ave. linii elektrycznej i w chwili gdy wagon jechał w czwartek popołudniu, blizko Monroe ul., nastąpiła eksplozya, która wagon uniosla ze szyn i wyrzuciła na stronę a pomiędzy pasażerami sprawiła panikę. Z tych panna Ella Anson została rzucona na ulicę, przytem się boleśnie pokaleczyła. Policya zaś następnie znalazła próżny nabój. Strachu było dużo, lecz na tem skończyła się eksplozya.

— Stracił zegarek w sądzie. — W czwartek gdy odroczył się sąd Fostera, klerk sądu Karol F. Healy, włożył palce do kieszonki kamizelki dla zobaczenia jaka jest godzina — i się niezmiernie zdziwił że nie ma zegarka. Zwykle w około jego biurka znajduje się gromada policyantów, adwokatów i ludzi mających sprawy sądowe. Widocznie gdy był zajęty swem obowiązkiem ktoś mu zegarek skradł. Wartość takowego była $50.

— "Most Czerwony" na Archer Road, dla tego zwany "czerwonym," że każda deska jego była skropioną krwią kryminalistów i niewinnych, — zostanie zburzonym a nowy elegancki most, obszerniejszy, na jego miejscu ustawionym. Odnośne rozporządzenie wydał już Komisarz Robót Publicznych McGann.

— W piątek rychło rano trzech zamaskowanych rabusiów okradło J. W. Amberga, w domu jego ojca Wilhelma A. Amberg. Zabrali futra cenione na $400 należące do jego żony a jemu samemu zabrali cokolwiek miało wartość. Stary Amberg, który jeszcze spał, obudził się z hałasu i pospieszył na ratunek synowi. Zabrał rewolwer i począł do rabusiów strzelać, lecz ci nietrafieni zdołali ze zdobyczą uciec. Rabusie dostali się do pomieszkania za pomocą podważenia okna.

— Niemałego strachu doświadczyło 3 policyantow w piątek. Od kilku godzin za pomocą haków, policyanci Sederberg, Casey i Harding, szukali w jeziorze u końca Indiana ulicy trupa niejakiego Johnsona, który przypadkowo spadł z grobli do wody i się utopił. Naraz powstał wiatr i łódź w której się trzej policyanci znajdowali, wypędził daleko na jezioro. Więcej jak godzinę mordowali się, zanim mogli łódź dostać na powrót do wybrzeża, zmęczyli się ogromnie a przytem ogromnego strachu wyżyli. Trupa Johnsona nie znaleźli i pracę tę porzucili.

— Owi czterej złoczyńcy, którzy obrabowali i zbili policyanta Michała Ryan, przed domem no. 30 Sennott place, zostali w piątek przyaresztowani. Są to Skandynawczycy i nazywają się: Joseph Hanson, Olaf Christofson, J. V. Johnson i Louis Hanson.

— W piątek wieczorem wagon elektrycznej kolei przejechał na śmierć trzy letniego Bennie Goldberg, przed domem jego rodziców pn. 1204 W. 63cia ulica Policya z Englewood stacyi przyaresztowała Daniela McCoy, motormana, i M. S. Rank'a, konduktora wagonu, dla zaczekania jaki wyrok wydadzą sędziowie przysięgli koronera.

—Przygoda z sierszeniami. W niedzielę panna Emily Huntington Miller, dziekanka "Hali Kobiety" (Woman's Hall) w Northwestern uniwersytecie, miała nielada przygodę z rojem sierszeni, w której została tak mocno poraniona ich żądłami, że jest obłożnie chorą. Usiadła sobie blizko. "radiatora" tj. systemu rur ogrzewalnych w izbie i poczęła czytać. Sierszenie widocznie bardzo się gniewały, że jest w stancyi ciepło a gniazda miały może przy murze blizko parowego "radiatora." Jeden owad usiadł na rurze gorącej i gorąco tak go rozgniewalo, że prosto usiadł na twarzy panny M. i wpuścił żądło. Dziekanka zerwała się, boleśnie krzyknąwszy i skierowała się ku drzwiom, lecz w tej chwili cała gromada sierszeni ją opadła i boleśnie ją poraniła żądłami. Na krzyk przybiegł stróż Jargon i ten w jednej chwili pojąwszy co się dzieje, objął pannę M obydwoma ramionami za głowę i w taki sposób ją trzymając, wywlókł ją z izby.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek cyklista George Jensen fatalnie dwukrotnie postrzelił aldermana 19-ej wardy Józefa a Haberkorn, w pijackiej burdzie, przed salonem pn. 1959 W. Harrison, z którego z przyjaciołmi co dopiero byli wyszli. Okazało się, że zaczepiającym był alderman H., który już był mocno "cięty" i który z tego powodu znajdował się w zarozumiało-wojowniczem usposobieniu. Jensen, który był dość trzeźwym, powiada, że strzelił w obronie własnego życia, co też potwierdzają świadkowie. Alderman H. został przewieziony do presbyteryanskiego szpitala, gdzie lekarze orzekli, że ma nadzieję do życia. Jensen został aresztowanym.

— W niedzielę po strasznych paroksyzmach, w szpitalu powiatowym umarł Fred. Hengst, z pn. 556—25 ul., na wściekliznę. Niedawno temu gdy bawił się z ulubionym pieskiem, ten zadrasnął go zębem w ramię. Znak zadraśnięcia był nieznacznym i Hengst nie zwracał na to żadnej wcale uwagi. Przeszłej środy przybył do szpitala, skarząc się na rwące bóle w zadraśnionem ramionie, które potem przechodziły dalej w muszkuły i nerwy szyi do głowy. Również skarzył się, że ma ogromne pragnienie.

Lekarze uznali jego chorobę jako wściekliznę i oddali go do osobnego oddziału. Codzień miał się gorzej aż nareszcie od piątku do niedzieli cierpiał strasznie, że ostatniego dnia cierpienia śmierć przyszła jako wybawicielka od katuszy. Pozostawił wdowę i kilkoro dzieci.

— Na poniedziałkowej sesyi rady miejskiej, za poleceniem burmistrza Harrisona, wyznaczono $150,000 na dalsze rozszerzenie systemu oświetlenia elektrycznego w ulicach gdzie nie ma jeszcze takiego światła. Po mału a za staraniem usilnem Harrisona, miasto będzie posiadało własne oświetlenie.

— 15 miesięczne dziecko umarło z napicia się wódki. W poniedziałek wieczorem, z powodu niedozoru rodziców Henryka Panpest i żony, pn. 442 W. Chicago ave., 15 letni ich synek znalazł stojącą w śpiżarni butelkę z wódką i napił się nieco. Krzyk dziecka przywołał rodziców, którzy drzemali, i znaleźli dziecko w konwulsyach. Umarło zanim przybył doktór. Urząd miejski nie chce wydać pozwoleństwa do pochowy prędzej aż nie zostaną dokonane koronerskie oględziny pośmiertne.

— Jedyny prawowity kościół grecki w Ameryce, posiadany wyłącznie przez Greków i dla Greków, został w Chicago poświęcony w niedzielę. Kościół znajduje się pn. 34 Johnson ul., niedawno zakupiony przez parafią a duszpasterzem jest ks. Konstantinos. Liczba parafian wynosi 700.

POTRZEBA — Wiarygodnych i czynnych panów, lub pań do podróżowania dla odpowiedzialnego, ustalonego Domu w Stanach Zjednoczonych. Miesięcznie $65,00 i wydatki. Pozycye stałe. Zaświadczenia. Załączcie zwrotnie zaadresowaną stemplowaną kopertę.
The Dominion Company, Dept. Y., Chicago.
(38—46)

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione. W. DYNIEWICZ.